Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok VI, № 137. Łódź, Środa 21 maja 1930 r.

Ucieczka dyrektora spółki drzewnej.

Defraudacja 120 tysięcy złotych.

Katowice, 21. 5. (Od wł. k.) Właściciel spółki Zeitz prowadzącej handel drzewem kopalnianym w Królewskiej Hucie donieśli prokuratorowi iż dyrektor tej firmy Jerzy Karski

zbiegł zagranicę

zdefraudowawszy uprzednio 120 tysięcy złotych. Jak ustaliło śledztwo Karski uciekł do Paryża. Policja polska rozesłała specjalne telefonogramy.

——xx——

Eksplozja lokomobili w Kielcach.

Dwaj robotnicy ciężko ranni.

Kielce, 21. 5. Na terenie wapiennika Zagórze w Kielcach nastąpiła

katastrofalna eksplozja lokomobili,

wywołana wadliwem funkcjonowaniem manometru. Lokomobila uległa całkowitemu zniszczeniu, a stojąca obok szopa drewniana rozerwana została na strzępy. O sile wybuchu świadczy fakt, że cylinder lokomobili wraz

z armaturą wagi około 150 kg.

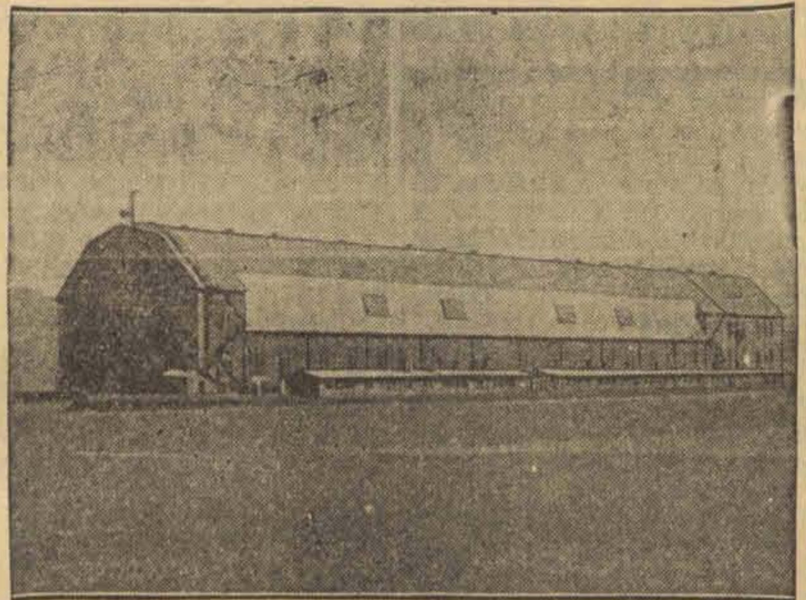
odrzucony został w bok o 20 metrów. Mechanik Piotr Prus uległ złamaniu prawej ręki i lewej nogi. oraz ogólnym ciężkim poparzeniom. Pomocnik jego Stanisław Adamczyk odniósł ogólne kontuzje i

złamanie kilku żeber.

Obu w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Poza tem kilku robotników odniosło lekkie rany.

Na miejsce katastrofy przybyła komisja urzędu wojewódzkiego i inspektoratu pracy, oraz policja.

Zburzona hala „Zeppelina" w Nadrenji.



Koło miasta Trewiru w Nadrenji znajdowała się olbrzymia hala dla „Zeppelina", wybudowana kosztem 3 miljonów złotych. Francuzi przystąpili obecnie przed ostateczną ewakuacją Nadrenji do jej zburzenia.

Proces Seinfelda w Sądzie Apelacyjnym

Prokurator zapowiedział w niesienie apelacji.

Warszawa, 21. 5. (Od wł. k.) W dniu wczorajszym prokurator Nittenson wniósł

zapowiedź apelacji

od wyroku uniewinniającego w sprawie Seinfelda o podsłuch rozmowy telefonicznej Zamek — Spała. W ten sposób proces Seinfelda nie jest jeszcze skończony i toczyć się będzie

na jesieni

w Sądzie Apelacyjnym.

——xx——

Żerowanie na nędzy najbiedniejszych.

300 bezrobotnych ofiarą dwóch oszustów.

„Dobroczynny" inżynier brał po 10 zł. od osoby.

Warszawa, 21. 5. (Od wł. k.) W dniu wczorajszym o godz. 6 rano na poligon wojskowy w Jelonce pod Warszawą przybył tłum mężczyzn w liczbie

około 300 osób.

Delegat tłumu komendantowi warty Józefowi Wańkowskiemu oświadczył iż są to bezrobotni z Warszawy zaangażowani do pracy na poligonie przez jakiegoś inżyniera z szefostwa poligonu.

Bezrobotni za to pośrednictwo zapłacili

po 10 złotych

od osoby. Wkrótce okazało się iż zgromadzeni bezrobotni padli ofiarą bezczelnego oszustwa. Policja śledcza w związku z tem ustaliła nazwisko owego „inżyniera", który spisywał

z bezrobotnymi kontrakt.

Okazał się nim Józef Kurlans, zamieszkały przy ulicy Namiestnikowskiej 9 na Pradze. Kurlans do winy się nie przyznaje dowodząc iż sam był oszukany przez organizatora robót niejakiego Trębickiego Edwarda z Jelonki. Trębicki jednak wypiera się

znajomości z Kurlansem.

Bezrobotni tymczasem chodzą bez pracy i pieniędzy.

——xx——

Po zwołaniu nadzwyczajnej sesji...

Stanowisko rządu wobec nadchodzących wydarzeń

JEST OTOCZONE ŚCISŁĄ DYSKRECJĄ

Tarapaty urzędnika z dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 21. 5. (Od wł. kor.) —Wczorajsze posiedzenie rady ministrów trwało od godz.

6 do 9 wieczorem.

Dotyczyło ono głównie omówienia taktyki rządu na terenie sejmowym w okresie najbliższym W sprawie tej premjer Sławek wygłosił dłuższe expose, charakteryzując sytuację polityczną i wyjaśniając stanowisko czynników miarodajnych wobec

nadchodzących wydarzeń.

Po posiedzeniu premjer Sławek zlecił urzędnikowi prezydjum rady ministrów p. Rusinowiczowi udać się do Sejmu i wręczyć dekret Prezydenta Rzplitej

marszałkowi Daszyńskiemu.

Wskutek niedyspozycji marszałka Daszyńskiego, p. Rusinowicz nie mógł dekretu wręczyć osobiście i pozostawił go

w kancelarji sejmowej.

Jednocześnie p. Rusinowicz otrzymał polecenie zawiadomienia o zwołaniu sesji nadzwyczajnej sejmu również prezydjum senatu. P. Rusinowicz nie mógł i tego uskutecznić z powodu nieobecności w Warszawie

marszałka i dwóch wicemarszałków Senatu.

Wobec tego dekret Prezydenta Rzeczypospolitej wręczony będzie marszałkowi Szymańskiemu dopiero w piątek po jego powrocie z Paryża.

Z uwagi na brzmienie dekretu, który zwołuje sesję nadzwyczajną od dnia 23 b. m., ścisły termin zwołania posłów na posiedzenie ustalony będzie

w dniu dzisiejszym

przez marszałka Daszyńskiego. Wczoraj kancelarja sejmu nie mogła już rozesłać zawiadomień Wezwanie posłów odbędzie się prawdopodobnie

drogą telegraficzną.

Na temat stosunku rządu do sesji nadzwyczajnej krąży

dużo pogłosek.

Stanowisko rządu jednak otoczone jest ścisłą dyskrecją. Zostało ono sprecyzowane w dniu wczorajszym. W kołach politycznych przypuszczają, iż w związku z tem rząd wystąpi z odpowiednią enuncjacją polityczną.

——xx——

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

Śmierć słynnego wynalazcy.



Inżynier Maksymiljan Vallier konstruktor samochodu i samolotu rakietowego, poniósł wczoraj śmierć podczas eksplozji jednej z rakiet. Vallier przeżył zaledwie 35 lat, pochodził z Bolzano w Południowym Tyrolu i rokował duże nadzieje. (h)

Páryż—Londyn—Nowy Jork.

Podróże generała Góreckiego.

Warszawa, 21. 5. (Od wł. kor.) — W pierwszych dniach czerwca generał Górecki wyjeżdża do Paryża i Londynu, — gdzie odbędzie konferencje z przedstawicielami banków francuskich i angielskich w sprawie ulokowania na tamtejszych rynkach obligacyj Banku Gospodarstwa Krajowego. Na rynku francuskim umieszczono tych obligacyj na sumę 25 miljonów franków. W końcu lata generał Górecki udaje się do

Ameryki,

aby wziąć udział w zjeździe „Fidacu" w Waszyngtonie lub Nowym Jorku. Na zjeździe tym poważnie będzie brana jego kandydatura na prezesa międzynarodowego „Fidacu".

——xx——

Niezwykły napój bezrobotnego.

Potłuczone szkło i igły w żołądku samobójcy.

Katowice, 21 maja. (Od wł. kor.). Na przedmieściu Zawodzie pod Katowicami popełnił

straszne samobójstwo

obywatel niemiecki Herman Seifert. Seifert wypił szklankę wody z potłuczonem szkłem i igłami. Przed niedawnym czasem przybył on do Polski nielegalnie

w poszukiwaniu pracy.

Nie znalazłszy jej jednak targnął się na życie z nędzy.

——xx——

Pogrzeb Nansena.



Pogrzeb słynnego norweskiego podróżnika i badacza okolic podbiegunowych, odbył się w Oslo przy udziale władz i niezliczonych rzesz publiczności. Zdjęcie przedstawia część konduktu pogrzebowego w ulicach Oslo.

Nieszczęśliwe miasto.



Miasto Bergen w Norwegji, którego znaczna część spłonęła przed kilku dniami (o czem doniosło „Echo") padło ponownie pastwą pożaru. Od niedogaszonych zgliszcz zajęła się druga część miasta oraz szereg okrętów, znajdujących się w porcie, które ogień zniszczył doszczętnie. (w)

Specjalna komisja ankietowa zbada gruntownie stosunki W KASACH CHORYCH.

Warszawa, 21 maja. Liczne krytyczne dyskusje na temat Kas Chorych

nie pozostały bez skutku.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wzięło pod rozwagę powołanie do życia komisji ankietowej, wyposażonej w szerokie kompetencje, celem gruntownego i wszechstronnego zbadania stosunków, panujących w Kasach Chorych oraz zdecydowało się opracować projekt ustawy, nadający takiej komisji uprawnienia, podobne do swegoczesnych uprawnień komisji ankietowej co do badania stosunków w niektórych gałęziach przemysłu.

Projekt ten przeszedł już nie tylko przez wszystkie fazy uzgodnienia wewnątrz Minist. Pracy, ale był również przedmiotem zaopinjowania innych zainteresowanych ministerstw. Na tym terenie wyłoniły się podobno kontrowersje co do składu komisji.

Ministerstwo Pracy bowiem przewidziało w swym projekcie, że w skład ogólnej liczby

25 członków komisji

wejdzie prócz 9 przedstawicieli pracowniczych związków zawodowych, pięciu przedstawicieli życia gospodarczego, a mianowicie: 3 wydelegowanych przez Związek Izb przemysłowo - handlowych, a 2 ze zrzeszeń, wkońcu 5 ekspertów-teoretyków. Otóż liczba zastępców kół gospodarczych wydaje się za szczupłą.

Nie jest też dotychczas rozstrzygniętą kwestja, jak stworzyć odpowiednią podstawę prawną dla zaistnienia i funkcjonowania komisji. Właściwie nastąpić to winno w drodze ustawodawczej. Ze względu jednak na obecny układ stosunków parlamentarnych jest badaną kwestja stworzenia podstawy prawnej do powołania komisji do życia w drodze rozporządzenia.

Budowa wielkiej elektrowni pod Kaliszem.

Większa liczba bezrobotnych znajdzie pracę.

Łódź, 21 maja. W ostatnich czasach Magistrat m. Kalisza przystąpił bardzo energicznie do realizacji planu

budowy wielkiej elektrowni,

która stanie niezadługo w Piwonicach tuż pod miastem.

W końcu bieżącego tygodnia samorząd przystąpi do zakładania specjalnej bocznicy kolejowej do przyszłej Elektrowni i przy pracach tych zatrudniona zostanie większa liczba bezrobotnych.

Wczoraj odbyło się w Magistracie m. Kalisza otwarcie ofert na budowę tej wielkiej Elektrowni. Propozycyj było trzynaście na sumy od 621 tysięcy złotych do 849 tysięcy zł.

Ostateczne rozstrzygnięcie kwestji, komu roboty zostaną oddane nastąpi za dziesięć dni.

W związku z budową Elektrowni w Kaliszu oraz bocznicy kolejowej — kwestja bezrobocia w tem mieście będzie

całkowicie rozwiązana.

——xx——

Fatalny upadek z rusztowania.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 21. 5.—W bójce przed domem przy ulicy Fajfra 3 odnieśli rany 25-letni Józef Kacprzak, szofer, zamieszkały przy ulicy Tepera 2 oraz 25-letni Michał Skiba, również szofer (ul. Brzezińska 48). Pomocy udzielił im lekarz pogotowia w lokalu III komisarjatu policji.

* * *

We wsi Jutroszew, gminy Grobica pod Piotrkowem, dostał się podczas młocki w tryby maszyny 61-letni Józef Pobora.

Ciężko rannego wieśniaka przewieziono do szpitala w Łodzi.

* * *

W podwórzu przy ul. Wierzbowej 10 spadł z rusztowania na wysokości II piętra 54-letni Stanisław Laskowski, murarz, zamieszkały przy ulicy Niciarnianej 2.

Karetką miejskiego pogotowia ratunkowego przewieziono go do szpitala związku Kas Chorych przy ulicy Zagajnikowej.

Stan Laskowskiego groźny.

* * *

Przy zbiegu ulicy Północnej i Źródłowej przejechana przez wóz odniosła ogólne obrażenia ciała 30-letnia Anna Górecka, zamieszkała w Lutomiersku.

Przewieziono ją do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Na ulicy Zgierskiej wypadł z tramwaju odnosząc ogólne ciężkie obrażenia ciała 11-letni Bolesław Orczykowski, zamieszkały przy ulicy Rybnej 14.

Nieszczęśliwego chłopca przewieziono do szpitala Anny-Marji.

Tajemnica znalezionych zwłok.

Czy ofiara morderstwa?

Sosnowiec, 21 maja. Przed kilku dniami na torze kolejowym pod Żyrardowem znaleziono zwłoki

24-letniego Jerzego Tkaczewskiego,

słuchacza warszawskiej szkoły handlowej, stałego mieszkańca Dąbrowy Górniczej. Przeprowadzone przez władze prokuratorskie dochodzenia wykazały, że

samobójstwo jest wykluczone,

gdyż był on człowiekiem zrównoważonym i zadowolonym. — Zachodzi podejrzenie, iż na osobie Tkaczewskiego

popełniono morderstwo.

Nie jest jasne, czy idzie tu o cele rabunkowe. Prokuratorja poleciła wszcząć szczegółowe dochodzenia zarówno w Żyrardowie, jak i w Warszawie, celem wykrycia istotnych przyczyn oraz sprawców morderstwa.

—::-::—

Ograniczenie rozmów telefonicznych w urzędach.

Nowy okólnik ministra spraw wewn.

Warszawa, 21 maja. P. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik w sprawie ograniczenia używania międzymiastowych rozmów telefonicznych do wszystkich wojewodów, z wyjątkiem komisarza rządu m. Warszawy. P. minister stwierdza, że w ostatnich czasach zaobserwowano

nadmierne używanie telefonów międzymiastowych.

Z rozmów takich należy korzystać tylko w wypadkach nagłych i wyjątkowych, podyktowanych

dobrem służby,

zaś korzystanie z telefonów przy rozmowach mniejszej wagi nietylko, że naraża skarb państwa na znaczne wydatki, ale doprowadzić może w rezultacie do dezorganizacji normalnego urzędowania.

P. minister wskazuje w okólniku dalej, że wszelkie sprawy pilne należy załatwiać

przesyłkami pośpiesznemi,

zaś rozmowy międzymiastowe należy ograniczyć do minimum.

Właściciel kilku domów

powiesił się na haku.

Łódź, 21. 5. Ubiegłej nocy w Radomsku powiesił się zamożny obywatel, właściciel kilku dużych posesyj, 56-letni Paweł Popow.

Popow, człowiek samotny, zdradzał od pewnego czasu zdenerwowanie.

Od soboty, zamknąwszy się w mieszkaniu, nie dawał znaku życia. Sąsiedzi zaniepokojeni ciszą w mieszkaniu Popowa, zaalarmowali w dniu wczorajszym policję, która po otworzeniu drzwi, ujrzała w mieszkaniu sine zwłoki Popowa, wiszącego na haku od lampy.

——:o:——

Zemsta siedmiu awanturników.

Zmasakrowali drągami wieśniaka.

Łódź, 21. 5. — W dniu wczorajszym około godz. 9 wieczorem na powracającego drogą ze wsi Milanów, gminy Krzyżanów w powiecie piotrkowskim 19-letniego Antoniego Ingera, mieszkańca pobliskiej wsi Longinówka, napadło znienacka

siedmiu osobników.

Zanim Inger zorjentował się w sytuacji posypały się razy, zadawane drągami. Gdy młody wieśniak, zbroczony krwią padł nieprzytomny na ziemię, napastnicy zbiegli.

Leżącego w kałuży krwi znaleźli w jakiś czas później przechodnie.

Rannego Ingera przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, gdzie walczy ze śmiercią.

Ingerowi pękła czaszka.

W rezultacie dochodzenia policyjnego sprawców tajemniczego napadu ujęto. Są to młodzi ludzie w wieku lat od 17 do 20. Osadzono ich w więzieniu.

Przyczyną napadu porachunki natury osobistej.

——xx——

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj po południu zakończyła się w sądzie okr. karnym we Lwowie 2-dniowa rozprawa przeciwko mordercom rozwoziciela pieczywa Natana Schmiera, czeladnikom piekarskim Władysławowi Płatce i Michałowi Razikowi którzy w październiku ub. roku na drodze między Dawidowem a Winnikami pozbawili Schmiera życia z zasadzki przy pomocy żelaznego drąga i zrabowali mu około 200 zł. Sędziowie przysięgli potwierdzili 12 głosami winę oskarżonych, wobec czego trybunał skazał ich na karę śmierci przez powieszenie. — Obrońca wniósł kasację do Najwyższego Sądu. Skazani przyjeli wyrok z ironicznym uśmiechem.

(—) Minister Zaleski podejmowany był wczoraj śniadaniem w Izbie Gmin przez angielskiego ministra spraw zagranicznych Hendersona.

(—) P. Prezydent Rzplitej zwołał sejm na sesję nadzwyczajną od dnia 23 maja b. r.

(—) P. Prezydent zwołał sejm śląski na dzień 22 b. m.

(—) Znany sędzia do spraw szczególnej wagi Luxemburg w Warszawie został mianowany pisarzem hipotecznym w Płocku.

——xx——

Ojciec św. przemówi przez radjo do całego świata.

„Wiener Journual" donosi z Rzymu:

Watykańskie radjo wyśle wkrótce na falach eteru po raz pierwszy mowę najwyższego Pasterza papieża Piusa XI.

Ojciec Święty przemówi w Watykanie

do złotego mikrofonu,

wszystkie zaś największe stacje radjofoniczne świata będą mowę retransmitować.

Kiedy prasa i radjo doniosły o tym projekcie, biskupi we wszystkich krajach katolickich zgłosili się po bliższe informacje. W sferach kościelnych istnieje projekt ustawienia w kościołach głośników, któreby umożliwiły wiernym wysłuchanie mowy papieskiej. Powstał nawet plan urządzenia w dniu przemówienia

wielkiej uroczystości kościelnej.

Dotychczas data i szczegóły tego zdarzenia nie są jeszcze definitywnie ustalone. O ile budowa watykańskiej stacji nadawczej będzie na czas ukończona należy się spodziewać, że Ojciec św. wygłosi swą pierwszą mowę przez radjo

w dniu św. Piotra i Pawła, t. j. 29 czerwca.

Również niewiadomem było dotychczas, w jakim języku papież wygłosi swoje przemówienie. Początkowo miało ono być wypowiedziane po włosku, lecz obecnie projekt ten upadł. Najprawdopodobniej posłuży się papież językiem łacińskim.

Tematem przemówienia ma być idea pokoju między narodami ,jako najżywotniejsza i najistotniejsza forma miłości bliźniego.

Mowa Ojca św. będzie nietylko transmitowana, ale równocześnie (bezpośrednio po wygłoszeniu)

tłumaczona na język danego kraju.

W celu uniknięcia pomyłek i nieporozumień zajmą się przekładami mowy na języki europejskie urzędnicy papiescy w Watykanie.

Tak więc projekt, który jeszcze niedawno uchodził za utopijną mrzonkę realizuje się w szybkiem tempie. Słowa następcy św. Piotra dojdą do wszystkich wiernych, przezwyciężając największe odległości. I cały świat usłyszy głos namiestnika Chrystusowego na ziemi.

——:o:——

Parlament niemiecki zajął się sprawą śmiertelnych szczepionek w Lubece.

Berlin, 21. 5. — Jak donoszą z Lubeki, na tamtejszej klinice śmierć zbiera dalsze ofiary. Do dnia dzisiejszego zmarło już

17 dzieci.

Ośmioro dzieci znajduje się dalej w niebezpieczeństwie życia, podczas gdy u 43 dzieci stwierdzono oznaki gruźlicy w stanie początkowym.

Afera cała wywołała

olbrzymie wzburzenie ludności,

które znalazło wyraz dzisiaj na demonstracyjnym wiecu protestacyjnym rodziców. Na wiecu tym padały ostre zarzuty pod adresem władz. Poszczególni mówcy stwierdzili, że szczepionkę przeciwgruźliczą rozdawano rodzicom bez

należytego pouczenia o jej zastosowaniu

oraz iż w wielu wypadkach rodziców zupełnie nie pytano o pozwolenie szczepienia.

Cała sprawa znalazła dzisiaj swe echo w parlamencie niemieckim. Na interpelację zgłoszoną na komisji budżetowej, odpowiedział minister spraw wewnętrznych dr. Wirth zapewniając, iż władze wdrożyły jak najenergiczniejsze śledztwo, które jednak nie zostało dotąd ukończone. Zachodzi możliwość, iż dochodzenia wykażą, iż w szczepionkach antygruźliczych podawanych dzieciom na klinice w Lubece,

zaszły zmiany chemiczne,

które spowodowały, iż działalność szczepionki ochronnej przemieniła się w działanie zakaźne.

——xx——

„Powszechny obowiązek wojskowy w Polsce"

Pożyteczna książka pułkownika.

Łódź, 21. 5. Kwestja poborowa oraz odroczeniowa w związku z powszechnym obowiązkiem wojskowym w Polsce — są bez przerwy aktualne.

Poborowi — studenci, jedyni żywiciele, młodzież, która chce zaciągnąć się do szeregów kadeckich, lub zawodowych szkół oficerskich — wszyscy ci codzień niemal zwracają się do Powiatowych Komend Uzupełnień, Starostw lub Redakcji — pytając o informację.

Jedni chcą uzyskać odroczenie, a nie wiedzą, jak brzmieć powinno podanie, inni chcą zaciągnąć się do szeregów lub zwolnić z obowiązku odbywania służby i t. d.

Aby raz na zawsze położyć kres

nieścisłym informacjom

udzielanym przez ludzi niekompetentnych, oraz wyjaśnić wszystkie zawiłe sytuacje — przy podaniu schematu podań — pułk. Deschu Tadeusz wydał książkę p. t. „Powszechny obowiązek wojskowy w Polsce", która wyjaśnia wszelkie zawiłe kwestje i posiada jaknajdalej idące informacje uzupełnione najnowszemi rozporządzeniami, okólnikami i t. p.

Książka ta jest do nabycia w cenie 2 zł. 80 gr. w P. K. U. — Łódź - miasto 2.

Powinna ona się znaleźć w posiadaniu każdego poborowego, każdego ucznia czy studenta, szeregowca lub oficera rezerwy.

Nerwowe koniki gospodarza.

Tragiczna śmierć wieśniaczki.

Łódź, 21. 5. Wczoraj, późnym wieczorem rynek w Rozprzy, pod Piotrkowem, był terenem **tragicznego wypadku.** Powracający do domu bryczką, zaprzężoną w dwa młode, rosłe konie, mieszkaniec pobliskiej wsi Dzięwary niejaki Władysław Komorowski wraz z żoną i dwoma synkami zauważył w pewnej chwili, że konie zaczynają ponosić.

Komorowski ostatnim wysiłkiem powstrzymał konie, lecz miało to ten skutek iż bryczka przewróciła się o wystający kamień, przyczem przygniotła wszystkich jadących.

Żona Komorowskiego — Ludwika wskutek uderzenia głową o bruk poniosła

śmierć na miejscu.

Nieszczęśliwej pękła czaszka. Pozostali jadący odnieśli lekkie obrażenia ciała. Pomocy udzielił im lekarz miejski w Rozprzy

Letnia rezydencja Papieża.

Gorączkowa praca w willi Barberini.

Od r. 1870 Głowa Kościoła katolickiego, wielki więzień Watykanu, był skazany w porze letniej na znoszenie nieznośnych upałów rzymskich. Pobyt letni w Rzymie można uważać zaiste za prawdziwą męczarnię, to też wieczne miasto wyludnia się w lecie niemal zupełnie, pozostaje w niem tylko

zastęp lazaronów,

którzy starają się ulżyć sobie przez niekrępowanie się zbyteczną garderobą. Wszystkie sfery wyższe i lepiej sytuowane opuszczają rozpalone bruki wielkiego miasta. Król i królowa z całym dworem udają się nad wybrzeża Adrjatyku, gdzie przynajmniej wieczorem ochładza powietrze świeży wiatr od morza, większość ministrów ucieka również na plaże, inni wyjeżdżają w góry. Papież musiał się zadowalać cieniem spalonej od słońca zieleni parku Watykańskiego.

Obecnie niewola watykańska zakończyła się, a od 11 czerwca r. b. w myśl artykułu 12 traktatu laterańskiego, zostaje oddana do dyspozycji papieża przepiękna willa Barberini, położona w Castel-Gandolfo. I według wszelkiego prawdopodobieństwa Ojciec św. nie omieszka już w tym roku z niej skorzystać.

Willa Barberini jest oddalona o 20 km. od Rzymu i została zbudowana w 17-ym w. przez papieża Urbana VIII. Posiada nader

malownicze położenie,

wzniesiona nad jeziorem Albańskiem. Wśród wspaniałego parku ze słynnemi alejami drzew, obsypanego obecnie przecudnem kwieciem, znajdują się ruiny starożytnej willi cesarza Domicjana.

Obecnie, w oczekiwaniu, że Ojciec św. zechce przybyć tu na letnie mieszkanie, wre gorączkowa praca tak w samej willi jak i w parku. Dziesiątki ogrodników zajmuje się przycinaniem szpalerów drzew urządzaniem wspaniałych gazonów i klombów kwiatowych; podobnie wewnątrz willi usuwa się wszystko, co by mogło razić Głowę kościoła. M. in. ze wspaniałej galerji obrazów, urządzonej tu przez księcia Barberini, usuwa się starannie wszystkie te, które swoim wybitnie świeckim charakterem nie licowałyby z powagą Najświątobliwszego Gościa. Na ich miejsce umieszcza się inne o stosowniejszej treści.

Całe Castel - Gandolfo żyje obecnie

radosną nadzieją

na przybycie Papieża. W miejscowości tej żyje jeszcze kilku starców, którzy pamiętają czasy przed rokiem 1870, gdy Ojciec św. co roku spędzał wakacje w willi Barberini. Powrót tych czasów okryje nietylko nowym splendorem miasteczko ale będzie dla mieszkańców źródłem złotodajnem, gdyż z przybyciem Papieża stanie się cała okolica centrum ruchu turystycznego.

„Chłopi" Reymonta jako film dźwiękowy.

Najnowsze sensacje polskiej produkcji kinematograficznej.

Wielką sensację w polskim świecie filmowym wywołała wiadomość, że chlubnie znana z dotychczasowej działalności wytwórnia „Leo-Film" filmować będzie najpotężniejszą powieść Reymonta „Chłopów".

Obsada jeszcze nieustalona.

Wiadomo tylko, iż główną rolę odtworzy

Nora Ney

i że reżyserja spoczywać będzie w rękach twórcy „Policmajstra Tagiejewa" i „Urody Życia", Juljusza Gardana, zaś przy aparacie stanie jeden z najbardziej cenionych operatorów krajowych inż. Seweryn Steinwurcel.

Zadanie nie będzie łatwe. Powieść, za którą autor otrzymał nagrodę Nobla, zbyt dobrze znana jest szerokiemu ogółowi i zbyt mocno tkwią jej postacie i tło w wyobraźni czytelników.

Film będzie obrazem dźwiękowym. Strona dźwiękowa powinna obfitować w motywy oryginalne mocno zwarte z treścią i obrazem.

* * *

Kierownik produkcji nowej placówki „As-film" Józef Rosen zakomunikował nam szereg ciekawych szczegółów, dotyczących nowego polskiego „dźwiękowca".

Tytuł filmu, który realizuje reż. Michał Waszyński na tle głośnej powieści Andrzeja Struga „Fortuna Kasjera Śpiewankiewicza" brzmi: „Niebezpieczny romans".

Będzie to film dźwiękowo-śpiewny z jedną częścią mówioną.

Kierownictwo muzyczne objął znany dyrygent warszawskiej orkiestry kameralnej p. Adam Szpak, kierownictwo zaś zdjęć dźwiękowo-mówionych powierzono „Lopkowi" Kazimierzowi Krukowskiemu, który odbył ostatnio w Berlinie specjalne studja.

Dekoracje buduje Stefan Norris, asystentem reżysera jest Fr. Peters.

Obsada filmu doskonała: Bogusław Samborski (tytułowa rola Śpiewankiewicza), Betty Amann, Helena Junosza-Stępowska, Eugenjusz Bodo, Adolf Dymsza, Kazimierz Krukowski, Stefan Szwarc, Janusz Strachocki oraz największy przebój stolicy — Zula Pogorzelska i chór Dana z teatru „Qui Pro Quo".

Betty Amann śpiewać będzie w tym filmie w trzech językach: polskim, francuskim i angielskim, gdyż w tych wersjach film zostanie zrealizowany. Prócz niej śpiewać będzie Eugenjusz Bodo, Kazimierz Krukowski i Adolf Dymsza.

Zdjęć dokona europejskiej sławy operator — Jan Thever.

ZWYKŁA WOŁOWINA MA TĘ SAMĄ WARTOŚĆ, CO DROGI DRÓB.

Kilka rad w sprawie jedzenia i picia.

(Napisał dla „Echa" tajny radca profesor dr. Karol von Noorden, Wiedeń)

(Sławny uczony udziela Czytelnikom „Echa" wskazówek w ważnych zagadnieniach odżywiania, które należą do zakresu jego specjalnych badań).

Pisanie o zagadnieniach odżywiania w sposób pouczający i powszechnie zrozumiały należy do moich dawnych nawyków. Wszakże kwestje odżywiania stanowią coraz częściej przedmiot publicznych dyskusyj i prywatnych rozmów. — Przypuszczenie, że nastąpi stanowcza zmiana w odżywianiu całej ludności,

jest przesądem.

Jako najważniejszy i na pewno bardzo znamienny fakt należy uważać, że szerokie warstwy ludności i wielkie koła lekarzy i chorych się tą kwestją zajmują, że chętniej aniżeli dawniej słuchają rad w dziale nauki o odżywianiu i techniki odżywiania i chętniej aniżeli w dawniejszych czasach

porzucają stare nałogi

i uprzedzenia. Bardzo rzadko powstało w mgnieniu oka cośkolwiek dobrego, pożytecznego i stale przydatnego, ale prawie wszystko polega na ciągłym rozwoju. Rozgraniczenie faktów istotnie nowych od tych, które wydają się tylko nowemi, gdyż dopiero obecnie zwraca się na nie

baczniejszą uwagę

a szerokie warstwy teraz dopiero je poznały — zasługuje niewątpliwie na omówienie według metody historyczno - krytycznej.

Chcę odpowiedzieć na kilka pytań, które się może niejednemu czytelnikowi wydają

banalne i oklepane,

ale ta okoliczność, że prawie każdy chory zadaje mi te pytania, skłania mnie do tego kroku.

Białe czy ciemne mięso?

Wszyscy chorzy, którym udzielam wskazówek w sprawie pożywienia, pytają się mnie, jakie mięso białe czy ciemne służyć im będzie i czy im wolno je spożywać. Między temi rodzajami mięsiwa

niema zasadniczych różnic

co do ich przydatności dla żołądka i kiszek, względnie co do utrudnień w przemianie materji tak, że w każdym wypadku, w którym wolno jeść białe mięso, musi się również pozwolić na czarne mięso.

Zasadnicza tożsamość działania

odnosi się również do wszystkich chorobliwych stanów. Największe wątpliwości, czy wolno spożywać ciemne mięso, okazują się w tych wypadkach gdy się mówi o skłonności ciała do zatrzymywania odpadków kwaso-moczowych lub o gośćcu. Również silne wątpliwości pojawiają się w wypadkach

chorób chronicznie zapalnych

lub zwyrodnień reumatycznych które nie mają zresztą nic wspólnego z gośćcem, jako też przy przeróżnych chorobach skórnych. Już przed dwudziestu pięciu laty dowiódł w swej dokładnej rozprawie zmarły niedawno doskonały wiedeński lekarz i badacz, dr. Teodor Offer, który wówczas pracował jako mój asystent na mojej klinice w Frankfurcie nad Menem że

białe mięso drobiu

zawiera nie mniej a częstokroć nawet więcej składników, powodujących wytwarzanie się kwasu moczowego, aniżeli ciemne mięso wołowe lub dziczyzna, podczas gdy cielęcina zawiera nieco mniej takich ciał.

Ostatecznie jednak te różnice są tylko nieznaczne: w każdym razie nie mają one takiego znaczenia, aby z tego powodu trzeba pozwolić na jeden rodzaj mięsa,

drugiego zaś zabronić.

W kwestji skłonności ciała do zatrzymywania odpadków kwasomoczowych przekonałem się stale przez staranne badania kliniczne i na podstawie doświadczenia jako praktyczny lekarz, że wartość obydwóch rodzajów mięsa jest jednaka — O ile porównywa się zwykłe mięso z rybiemi, ma się rzecz o tyle inaczej, że

mięso większych ryb

zawiera naprawdę około dwadzieścia pięć do trzydziestu procent mniej ciał wytwarzających kwas moczowy, aniżeli mięso zwierząt czworonogich i ptaków. W praktycznem życiu wyrównywa się to w ten sposób że się spożywa większe ilości

wydnistego mięsa rybiego,

zawierającego mało tłuszczu a to z powodu mniejszej wartości pożywnej ryb, aniżeli mięsa bydła rzeźnego lub ptactwa.

Pomimo to problem, jakie mięso jest lepsze istnieje, ale nie ze względu na szkodliwe składniki (ciała wyciągowe, sole mineralne, zasady, kwasy i t. d.) zawarte w surowcach, ale ze względu na

technikę targów i technikę kuchenną.

W handlu otrzymuje się zwyczajne białe mięso w delikatniejszym gatunku. W niektórych okolicach naprzykład w krajach leżących nad Morzem Śródziemnem, zachodzi bardzo znaczna różnica. Doskonałą wołowinę i delikatną baraninę, jakoteż kruchą dziczyznę można tam dostać tylko

w drogich jadłodajniach.

Niemniej ważnem jest

przyrządzenie w kuchni,

które zwyczajnie powoduje, iż na stole jadalnym znajduje się zarówno w prywatnym domu, jak i w restauracjach, potrawy z białego mięsa w znacznie delikatniejszym gatunku, w formie o wiele

prostszej i zdrowszej dla żołądka i kiszek,

aniżeli potrawy z mięsa bydła rzeźnego. W każdym wypadku należy w kuchni zwracać uwagę na to, iż delikatne i przez uleżenie dobrze przygotowane ciemne mięso jest bezwarunkowo zdrowsze i przydatniejsze, aniżeli twarde białe mięso lub drób. **(Ulta).**

Międzynarodowy mecz w rugby.



Onegdaj rozegrano z okazji międzynarodowej wystawy higjenicznej w Dreźnie mecz w rugby między reprezentacjami Niemiec i Hiszpanji. Na zdjęciu charakterystyczna scena z tej gry, podczas której wolno używać również pomocy rąk, w przeciwieństwie do zwykłej piłki nożnej. (w)

A.E DINGLE (15

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



Pobiegła naprzód, a Jim szedł za nią, nie mogąc od niej oderwać oczu. W jasnem świetle księżyca wybrzeże i przedmioty bliższe i dalsze zarysowywały się ostro i wyraźnie.— W blasku tym dziewczyna promieniowała jak jasna plama. — Kroczyła rytmicznie, z wdziękiem zdrowej młodości. Sięgająca do kolan sukienka, stanowiąca jej jedyne odzienie, przeznaczona była widocznie nie dla stroju, lecz wyłącznie dla celów praktycznych. Rąbek spódniczki był wystrzępiony i odarty, tkanina leciutka i cienka, nasiąkła wodą morską i przylgnęła szczelnie do jej ciała.

Każdy ruch jej gibkiej, smukłej postaci świadczył o zdrowem życiu na wolnem powietrzu. Sprężystość i rozmach gładkich, zaokrąglonych członków mówiły o codziennem ćwiczeniu, niehamowanem konwenansami i ubraniem.

— Co za kapitalny dzieciak — myślał Gurney, przypatrując się jej z podziwem. — Jestem jednak zadowolony, że to tylko dzieciak—uzupełnił swoją myśl pierwotną.

— Zaczekaj! — krzyknęła nagle, wyciągając ramię w stronę morza. — Jim spojrzał, a potem pogonił za nią, gdyż jednocześnie z okrzykiem Barbara puściła się biegiem po usypisku przeskoczyła dwie pierwsze, łamiące się fale, a potem jak delfin zanurzyła się wraz z głową w trzecią i wypłynęła na głębokie morze.

Mokre jej ramiona połyskiwały jak promienie księżyca, rozpuszczone włosy opływały barki. Od czasu do czasu blask padał na jej plecy albo nogi, gdy walczyła z nadpływającą falą. Nagle, nie zatrzymując się, zawróciła w stronę przystani, ale teraz pracowało jedno tylko ramię. Blisko brzegu wyprostowała się na szczycie fali i wznosząc się na jej grzbiecie, jednym skokiem wylądowała z głośnym okrzykiem u boku Gurney'a.

— To pewnie musi być twoja — zaśmiała się, wypuszczając z objęć przemoczoną zupełnie walizkę z fibryny. Gurney ujął ją w roztargnieniu. Był poprostu oszołomiony zadziwiającym czynem tego młodego stworzenia. Dziewczyna stała przed nim, oddychając równo i uśmiechając się, po wykonaniu eksperymentu, który wytrwałość niejednego mężczyzny wystawiłby na ciężką próbę.

— Dziękuję — było jedynem słowem, które mógł wymówić.

Szedł teraz za nią ku domowi. Wszystkie jego plany rozwiały się jakby na wietrze. — Gdy tylko ujrzał to dziecko, obiecywał sobie, że sporządzi jej w nagrodę za wyświadczoną mu przysługę, małą zgrabną tańczącą lalkę z drzewa, co stanowiło jedną z jego nielicznych umiejętności. Teraz czuł, że drewniana lalka bez względu na to, czy tańczyłaby, czy nie, byłaby podarkiem zupełnie w tym wypadku nieodpowiednim. Ta młoda osóbka, oczywiście bardzo dziecinna w latach, w sprawności swej była tak zdumiewająco dorosła, że prawdopodobnie przysłuży jej się lepiej, udzielając pomocy w budowie kajaku.

Dalsze rozważania na temat Barbary Goff zostały przerwane przybyciem do ich domu. — Dziewczyna znikneła we wnętrzu budynku z okrzykiem:

— Ojcze, znalazłam mężczyznę w morzu. Przystojnego mężczyznę z rudemi włosami i śmiejącemi się oczyma. Daj mu suchą odzież i trochę płynu, tego, po którego wypiciu krajowcy tańczą. Przecież on tu musi zostać, ojcze? Przygotuję coś do zjedzenia.

Trzepała dalej i Gurney zarumienił się aż po cebulki swych ognistych włosów, słysząc opis swych męskich wdzięków. Z wnętrza domu ktoś odpowiadał, odgłos kroków zbliżył się do Jima w ciemności.

Po chwili właściciel domu, a właściwie szopy, szumnie nazwanej bungalowem, pojawił się na progu w świetle księżyca i spojrzał na Jima z uprzejmą obojętnością. Jim również poddał go badaniu. Ojciec Barbary był to wysoki, tęgi mężczyzna około czterdziestki, noszący ślady niemal patrycjuszowskiej piękności w zmęczonej, znudzonej twarzy. Drobno kręcone, ciemne, gęste kasztanowate włosy, zaczynały siwieć na skroniach. Nad wydatnym zgrabnym nosem stróżowały jasne oczy, których inteligencji nie zdołały nawet ukryć zawsze leniwie spuszczone powieki.

— Błękitna krew, zabłąkana na odludną wyspę — zdecydował momentalnie Gurney. Czekał niecierpliwie na słowa, jakiemi przyjąć go miał gospodarz. Goff powoli wyciągnął dłoń, jakby zmęczony długą ceremonją i rzekł:

— Nazywam się Goff. Moja córka mówi, że znalazła pana w przystani.

— Moje nazwisko jest Gurney, panie Goff — odpowiedział Jim z uśmiechem. — Jim Gurney i jestem bardzo wdzięczny pannie Barbarze.

— Witam pana, panie Gurney — mówił Goff bez najmniejszego śladu zainteresowania.—Mogę panu dać bawełniane ubranie, a na werandzie jest tapczan. Przepraszam, że odejdę, Barbara da panu jeść. Na stole stoi wódka.

Zniknął nagle, pozostawiając Gurney'a, oszołomionego tem przyjęciem. Tak zimnej, niewzruszalnej obojętności nie zdarzyło mu się dotąd spotkać. — Przypomniał sobie jednak przyszłe swe zadania i uśmiechnął się z zadowoleniem. Ze strony takiego człowieka, jak Goff nie należało przewidywać żadnych przeszkód.

(d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komitet budowy pomnika Słowackiego w Warszawie wystąpił do magistratu o miejsce dla pomnika w parku Ujazdowskim. Magistrat przychylił się do tego wniosku. Komitet ogłosi konkurs na podstawie jego wyników zarządzony będzie konkurs ściślejszy na opracowanie projektu pomnika.

* * *

Podczas pobytu w stolicy delegacji rady miejskiej Paryża,— która przybywa do Warszawy 21 b. m. i bawić będzie u nas do 23 b. m., prezes i wiceprezes rady otrzymają odznaki radnych m. st. Warszawy. Odznaki te wręczone będą 22 b. m. w sali rady miejskiej przez prezesa rady miejskiej, poczem prezydent miasta obdarzy wszystk. członków delegacji pracą p. Przeździeckiego p. t. „Warszawa" w języku francuskim.

* * *

Nad zorganizowaną przez warszawską komisję okręgową kół młodzieży polskiego Czerwonego Krzyża akademją ku uczczeniu „Dnia matki", która odbędzie się w Filharmonji Warszawskiej dn. 25 b. m., objęła protektorat p. Prezydentowa Mościcka.

* * *

Na plenum zarządu miasta wniesiono projekt przystąpienia miasta do jednolitej organizacji służby zdrowia w Warszawie. W dziedzinie reglamentacji zdrowia panuje chaos. Z jednej strony brak dokładnych przepisów, któreby przeprowadziły granice kompetencyjne pomiędzy poszczególnemi organami władzy sanitarnej, z drugiej brak porozumienia pomiędzy ośrodkami zdrowia, lekarzami sanitarnymi, Kasą Chorych, ambulatorjami— wszystko to przyczynia się do wzmożenia wydatków na cele zdrowia publiczn. przy zmniejszonej wydajności. Celem sharmonizowania akcji zapobiegawczej organizuje się centralny organ przy magistracie z udziałem zaproszonych delegatów innych instytucji. Organ ten kierować będzie całokształtem polityki sanitarno-zapobiegawczej w Warszawie.

* * *

Komisja do spraw oświetlenia dokonała w tych dniach objazdu miasta celem zbadania instalacji elektrycznych. Tytułem próby ma być jedna z ulic oświetlona niskiemi lampami 6-metrowemi, z żarówkami o sile 300 watów, jedna latarnia od drugiej ma być w oddaleniu 25 metrów. Komisja przypuszcza, że w ten sposób znacznie wzmocni się intensywność oświetlenia. Zdaniem komisji należy wzmocnić oświetlenie na ulicach reprezentacyjnych i zniżyć wysokość słupów na ulicach węższych. Obecny koszt oświetlenia ulic elektrycznością wynosi 1,432,000 zł. rocznie. Wzmocnienie oświetlenia o 50 proc. podniesie ten koszt do 2.100.000 złotych.

Obłąkany majtek skoczył do morza.

Spóźniony ratunek.

Z Gdyni donoszą:

Płynący do portu gdyńskiego łotewski statek S. S. „Windat", pomiędzy marynarzami posiadał niejakiego Kreasisa Herberta, który w czasie ostatniej podróży zachowywał się

jakoś nieswojo.

Z chwilą, kiedy statek podpłynął do redy, Kreasis po zarzuceniu kotwicy, chwycił się rękoma za burtę i przeskoczył ciałem poza nią. Koledzy widząc, jak niebezpiecznego eksperymentu dokonuje zwisający poza burtą kolega, pragnęli go przytrzymać i nadskoczyli z pomocą. Kreasis w momencie kiedy już zbliżali się do burty marynarze zwolnił ręce i

wpadł do morza.

Natychmiast opuszczono łódź ratunkową i poszukiwano ciała, jednak pomoc okazała się daremną. Jak ostatnio stwierdzono, Kreasis zdradzał objawy choroby umysłowej.

—::x::—

Mikado goni opryszków.

Dzielny wachmistrz żandarmerji

zasłużył na wdzięczność obywateli

Z Brodów donoszą:

W ostatnich czasach wzmogły się w naszem mieście kradzieże i włamania, których dopuszczają się różne szumowiny żerujące dawniej za czasów austrjackich na nielegalnym handlu i przemycie. Zarząd gminy miasta Brody przedstawił stan bezpieczeństwa w mieście p. wicewojewodzie w Tarnopolu, prosząc o interwencję i środki zaradcze, jak dotąd bezskutecznie.

Ostatnio kilku złodziei po rozbiciu szyb wtargnęło do sklepu Adamowicza i tam przy świetle lampki elektrycznej zaczęli oni zabierać się do cudzej własności. W tejże chwili przed jednem z okien stanął wachmistrz żandarmerji Mikado Józef, miejscowy komendant post. żand., który na brzęk tłuczonego szkła obudzony ze snu, narzucił na siebie mundur i z pistoletem w ręku pobiegł na miejsce. Wachmistrz Mikado wezwał pod groźbą użycia broni intruzów do wyjścia ze sklepu i zatrzymania się na ulicy. W odpowiedzi na to wystąpienie żandarma jeden z włamywaczy, niejaki Józef Strożyński, znany na bruku tutejszym osobnik o kryminalnej przeszłości — rzucił w żandarma

dużym kamieniem,

trafiając go w brzuch i równocześnie skoczył przez okno, nie zważając na wezwania żandarma.

Dzielny wachmistrz żand. w obronie własnej i dla wymuszenia posłuchu użył broni palnej, raniąc ciężko w głowę Strożyńskiego, którego następnie odstawił do szpitala powszechnego. Po strzale drugi opryszek Fedyk Jan, korzystając z tego, że żandarm podbiegł do rannego — zbiegł przez otwarte okno i mimo natychmiastowego pościgu wachm. Mikady, dopiero koło godz. 9.30 został przez P. P. ujęty.

Fakt unieszkodliwienia jednego z opryszków przyjęła ludność Brodów z uczuciem ulgi, czemu wyraz dała przez delegowanie członków gminy do oficera śledczego 6-go dyonu żandarmerji w celu wyrażenia podziękowania dla wachmistrza Mikady.

KRATECZKI.

Słodki odpoczynek w cudzem mieszkaniu.

Zgubna literatura.

O wpływie literatury kryminalnej na młodzież, a co za tem idzie na losy ludzi, rozwodzić się nie trzeba. Z każdego punktu widzenia wpływ ten jest ujemny, a jeśli mi nie wierzysz, przekonaj się na realnym przykładzie, z Rogalskim Franciszkiem w roli głównej.

Omawiany Franio Rogalski nie powinien był właściwie żadnej „kryminologji" czytywać, sam już bowiem, na skutek wielokrotnych „wpadunków" znał kryminał od strony wewnętrzej dość dobrze. Być może, iż czytywał Wallasów i innych Szerloków dla nabrania większej rutyny, albo też dla wzbogacenia własnych pomysłów, zapewne bowiem nie dlatego, aby wyciągnąć z dzieł onych sens moralny jaki zawierają, że każdy złodziej prędzej czy później znajdzie swego posterunkowego.

Jak z powyższego widać,— Franio Rogalski był młodzieńcem, rozumiejącym swój fach i oddającym mu się z zamiłowaniem, poza tem był bowiem zawodowym bezrobotnym i żadnej pracy z gatunku uczciwych jąć się nie zamierzał.

WYWIAD.

Franuś, mimo 26-tu wiosen, nie umiał sobie wynaleźć mieszkania, sypiał tedy raz tu, raz tam, raz znowu, najczęściej zresztą nigdzie.

Zmieniając tak często miejsca pobytu Franio miał szerokie i niejedno pole obserwacji. Kiedy znalazł się po kilkakroć na ul. Napiórkowskiego i, jak zwykle, zainteresował się życiem mieszkańców tamtejszej dzielnicy, zorjentował się po pewnym czasie, iż nauczycielka szkoły powszechnej, p. Sabina Zarębska, każdej soboty wieczór wyjeżdża na prowincję, prawdopodobnie do rodziny, a wraca w niedzielę wieczór lub nawet w poniedziałek rano, mieszkanie przeto jest puste przez całą dobę.

WYPRAWA.

Franio bez trudności wpadł na pomysł najbardziej prosty: przed zamknięciem bramy zaszedł do pewnej ubikacji, przeczekał zamknięcie bramy, później ukrył się w jakiejś części podwórza i wreszcie około godziny pół do pierwszej wtargnął bez szmeru na korytarz, otworzył drzwi przy pomocy wytrycha i znalazł się w mieszkaniu.

Tutaj Franio poczuł się całkowicie swobodnym, tak swobodnym, iż zapalił lampę, poczem zaczął się posilać. Znalazłszy jakąś zajmującą książkę kryminalną — po zapakowaniu skromnego dorobku nauczycielki — rozsiadł się spokojnie przy stole i czytając — spożywał „dary Boże".

Zbytnia pewność siebie to zgubna nawyczka, zgubna dla najsprytniejszego nawet złodzieja.

OBŁAWA.

Dozorca omawianego domu, niejaki Upka, będąc człowiekiem obowiązku, przy otwieraniu bramy, rzucał okiem na okna lokatorów. Ponieważ p. Zarębska zleciła jego pieczy swe puste mieszkanie, przeto przede wszystkiem spojrzał w kierunku jej okna. Zdziwienie poczciwego cerbera nie miało granic, gdy w oknie ujrzał światło. Zaintrygowany podążył zwolna, typowo ciężkim krokiem, na górę.

Gdyby szedł cicho, byłoby wszystko dobrze. Ciężkie kroki dozorcy zwróciły uwagę Rogalskiego, który zgasił coprędzej światło i gdy dozorca ujął za klamkę — drzwi „same" się otworzyły i jakiś cień wypadł na korytarz.

Franio miał chyże nogi i byłby z pewnością uciekł, nie liczył się jednak z rezerwą pana dozorcy w postaci Burka, który pogonił za uciekającym, a mając cztery nogi łatwo dogonił dwunogiego zbiega i przytrzymał go za spodnie.

Ta interwencja czworonoga sprawiła, że sędzia Bourdo miał sposobność odczytania Franusiowi jednego jeszcze wyroku, opiewającego na 6 miesięcy więzienia. Jerzy Krzecki.

——××——

Trzy strzały do narzeczonej.

Wyrok na potwornego zbrodniarza.

Z Lubawy donoszą:

Przy szczelnie zapełnionej sali odbyła się przed tutejszą Izbą Karną Sądu Okręgowego rozprawa przeciwko sprawcy

potwornego morderstwa

które w grudniu ubiegłego roku wstrząsnęło całą Lubawą.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego trybunał wydał wyrok, skazawszy 22-letniego Józefa Marchlewskiego bez zawodu, z Lubawy, na 15 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo 22-letniej Joanny Fafińskiej, pracowniczki kupieckiej z Lubawy.

Skazany był narzeczonym denatki, która zerwała zaręczyny z nim, dowiedziawszy się, że był

karany za kradzież.

Dnia 4 grudnia ub. roku, gdy ś. p. Fafińska powracała około godz. 19 od zajęć w towarzystwie swej gospodyni Groszkowskiej, zastąpił jej drogę Marchlewski, żądając by udała się z nim rzekomo do niejakich Neumanów, z którymi się przyjaźniła. Gdy Fafińska oparła się temu żądaniu, zaciągnął Marchlewski wyrywającą się mu dziewczynę w oczach sąsiadów i gapiów za róg domu i przytrzymując ją lewą ręką dał do niej

dwa strzały z rewolweru,

po których nieszczęsna upadła na ziemię z okrzykiem: ratujcie! Zbrodniarz pochylił się nad ciężko ranną i zaświecił jej w twarz lampką kieszonkową, strzelił jeszcze dwukrotnie w skroń, poczem stwierdziwszy zgon, zbiegł do domu rodziców mieszkających o 2 klm. poza Lubawą, gdzie aresztowała go policja.

Prokurator wniósł o karę śmierci przez powieszenie.

Sąd po długiej naradzie skazał Marchlewskiego na 15 lat ciężkiego więzienia.

——:o:——

Pobór rocznika 1909 i 1908.

Jutro, w środę, winni stawić się przed komisją poborową nr. 1 poborowi, zamieszkali na terenie 2 komisarjatu policji o nazwiskach na litery od I do O.

Przed komisję poborową nr. 2 winni stawić się poborowi zamieszkali na terenie 7 komisarjatu policji, których nazwiska rozpoczynają się na litery: E. G.

Przed komisję poborową nr. 3 winni stawić się mężczyźni rocznika od 1883 do 1906 włącznie, którzy dotychczas nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej (nie stawali wogóle przed komisją poborową), zamieszkali na terenie 1. 4. 6. 7. 10. 12. 13 i 14 komisarjatów policji.

——:x:——

Skrzynka do listów

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie w poczytnem piśmie WPanów poniższego komunikatu:

W obecnym okresie przedwyborczym do Rady Miejskiej m. Konstantynowa org. pow. Bezpartyjnego Bloku Współpracy z rządem, biorąc pod uwagę siłę mniejszości narodowych w Konstantynowie, wystąpiła z inicjatywą stworzenia jednej listy wyborczej polskiej. Prowadzone rokowania z winy P. P. S. C. K. W. i N. P. R. (lewicy) nie doprowadziły do pożądanego wyniku. Wobec czego B. B. W. R. nie chcąc powiększać rozbicia gł. polsk., uzgodnił swój program gospodarczy z PPS. dawn. Frakcja Rewol. i do wyborów wystąpi wspólnie z tą organizacją. W ten sposób obóz prorządowy na terenie Konstantynowa skonsolidował całe swoje siły. Wspólna lista oznaczona została przez Główną Komisję Wyborczą Nr. 5.

Komunikat powyższy podajemy do wiadomości wszystkich obywateli m. Konstantynowa, którym dobro gospodarki miejskiej leży na sercu.

Za Kom. Wyborczy BBWR.
w Konstantynowie
T. Fornalski.

Robotnik chwycił dzika za uszy.

Drzewo ostatnią deską ratunku.

Z Gdyni donoszą:

W leśniczówce Muza, w powiecie morskim, zaszedł następujący wypadek. Leśniczy urządził z naganką polowanie i ranił trzema strzałami dzika. Ranny dzik rzucił się na jednego z naganiaczy. Napadniętemu pośpieszył z pomocą robotnik Kreft z Leśniewa, który chwycił zwierzę za uszy. Rozjuszone zwierzę rozdarło śmiałemu obrońcy goleń powyżej kolana aż do kości lecz dzięki sile i przytomności swej Kreft dotarł do drzewa, na którym znalazł ocalenie od niechybnej śmierci. Po dobiciu dzika dzielnego obrońcę odstawiono do szpitala w Pucku.

JACQUES CESANNE.

WIDMO.

Wyznam panu, że jestem kobietą o trzeźwych zmysłach i nie wierzę w żadne duchy, widma, ani domy, nawiedzane przez upiorów... Na mojem miejscu jednak, po historji, jaka mi się zdarzyła, inne kobiety z pewnością uwierzyłyby w to wszystko. Czy mam panu opowiedzieć to zdarzenie?

Było to wkrótce po wojnie. Pragnęliśmy oboje z mężem nabyć dom na wsi. Wskazano nam ładną posiadłość ziemską niedaleko Villeneuve. Dom urządzony był z nowoczesnym komfortem i wszelkiemi możliwemi udogodnieniami, a nabyć go było można za śmiesznie niską cenę. Pomimo to kupcy nań nie zgłaszali się, a jeśli się zgłosili, nie wracali więcej. Śliczny ten domek bowiem słynął z tego, że nawiedzają go duchy. Radzono nam, jak i innym kandydatom do kupna w ciągu kilku lat:

— Niech państwo nie kupują tej posiadłości... Będziecie tego żałowali...

— I dlaczego wkońcu?

— Dom zamieszkany jest przez widma.

Wybuchnęliśmy śmiechem oboje. Mąż mój miał za sobą trzy lata w okopach, trzy odznaczenia, pięć ciężkich ran. Widma nie przera[illegible] wielce. Co do mnie [illegible] kobiety, spędziłam cztery lata, od roku 1914 — 1918, w strefach okupowanych! Wyraziliśmy swoją wdzięczność osobie, która nas ostrzegła, ale... nabyliśmy dom.

Mąż mój, zmuszony do wyjazdu w interesach, powierzył mi urządzenie domu. Zajęłam się tem jak najgorliwiej. Dopomagał mi w tej pracy służący, który podczas wojny jako sierżant służył pod zwierzchnictwem mego męża i był mu całą duszą oddany. Nazywał się Bouvet. Żona jego, dzielna kobieta, równie sumiennie pełniła swoje obowiązki.

Minęło już blisko sześć tygodni od chwili zajęcia przeze mnie domu: malarze skończyli swoją robotę, meble stały na właściwem miejscu, obrazy już były zawieszone. Odpoczywałam w parku, czekając na podanie objadu, gdy zauważyłam kogoś, przechodzącego trawnik. Zawołałam Bouvet'a:

— Emilu, — rzekłam mu — dlaczego nie zamknąłeś furtki?

— Zamknąłem ją, proszę pani...

— A jednak ktoś wszedł...

— Kto?

Emil rozejrzał się wokoło:

— Nie widzę nikogo.

— Jakto? Nie widzisz tej osoby — tam — o pięćdziesiąt metrów od nas... Mężczyznę, co przechodzi przez trawnik i zbliża się do świerku?

Emil wytrzeszczał oczy we wskazanym przeze mnie kierunku:

— Zapewniam panią, że nikogo nie widzę.

— No, to naprawdę przechodzi wszelkie pojęcia... Patrz że, tam — ach! znika właśnie.

W istocie, człowiek ten znikał powoli. Nie ukrył się za drzewem ani murem domu, lecz zacierał mi się w oczach — że tak się wyrażę. Plama, którą tworzył na tle trawnika traciła na intensywności i wyrazistości. Nie znajduję innego określenia: postać ta zacierała się, rozwiewała się stopniowo. Emil stał osłupiony. Myślał bezwątpienia: „Pani ma jakieś przywidzenia". Rzekł pomimo to:

— Zaraz zobaczymy. Z tej strony niema żadnego wyjścia. O ile ktoś odważył się wejść do parku, Pingo i Pingul złapią go wkrótce.

Gwizdnął na psy, a następnie poszedł z niemi w oznaczonym kierunku. Wrócił wkrótce, oznajmiając:

— Niema nikogo. Tym razem mogę to pani zaświadczyć. Psy nikogo nie zwietrzyły.

Nie nalegałam tym razem:

— Pomyliłam się zatem, Emilu...

A jednak byłam pewna, że widziałam mężczyznę na trawniku. Nie podlegałam nigdy zawrotom głowy ani halucynacjom, nie mam żadnej wady wzroku i nie należę do ludzi, co śnią na jawie. Widziałam tego mężczyznę. Wydał mi się niski i szeroki w ramionach, szerszy niż spodziewać się można przy podobnym wzroście.

Myślałam idąc na obiad:

— Jest to w każdym razie rzecz niesamowita!

Oczywiście pomimowoli nasunęła mi się myśl, że jakaś zjawa czy coś w tym rodzaju ukazała się w domu, w moim domu, o którym mówiono, że nawiedzają go duchy... Jednak — jak już mówiłam panu nie wierzę w rzeczy nadprzyrodzone i broniłam się wszelkiemi siłami przeciwko myśli, że wbrew mym poglądom te rzeczy istniały i manifestowały się pod moim własnym dachem. Źle spałam tej nocy, nietyle z niepokoju lub trwogi, ile z irytacji z powodu tego niezwykłego zjawiska, którego sobie wytłumaczyć nie mogłam; doznawałam także przykrości na myśl, że nie byłam w pełni panią swego domu, skoro objawiała się w nim obecność kogoś wchodzącego bez pozwolenia, nie bacząc na zamknięte drzwi i okratowanie parkanów.

Wrażenie to, zresztą rozwiało się po kilku dniach i wszystko wróciło do zwykłego porządku. Z nadejściem jesieni pojechałam do Paryża i minęło kilka miesięcy zanim wróciłam do Villeneuve. Następnej wiosny właśnie o tej samej godzinie, około ósmej wieczorem i w tym samym miesiącu — czerwcu — ujrzałam znowu owego „kogoś" jak przesuwał się za szpalerem róż, o trzydzieści metrów ode mnie. Pingo, który leżał u mych nóg, ani drgnął. Wysłałam go w kierunku niskiego mężczyzny, rozkazując mu: „Chwytaj!"

Pies rzucił się naprzód, nastawiwszy uszy, przebiegł około trzydziestu metrów i przystanął, wierząc. Następnie powrócił z pochylonym łbem. Wydało mi się, że ów „ktoś" wzruszył ramionami — swemi niezwykle szerokiemi ramionami (szczegół ten spostrzegłam ponownie), jak wzruszyłoby ramionami widmo, nie należące już do tego świata, uważając za rzecz śmieszną, że szczuje się go psem z ciała i kości. A potem zjawa zatarła się i rozwiała, jak poprzedniego razu. Tego dnia ze wszystkich sił walczyłam z trwogą, która mnie ogarnęła: Pocieszałam się żartobliwie, nadrabiając miną:

— W ogrodzie to jeszcze pół biedy... Nie byłabym jednak rada, gdyby mnie ten mały człeczyna odwiedził nocą, w mojej sypialni, zwłaszcza w nieobecności męża.

Coś mówiło mi jednakże, że wkrótce nastąpi rozwiązanie zagadki i że ta wizyta była ostatnią. Nazajutrz kazałam ogrodniczkowi wnieść na strych kilka niepotrzebnych mebli; chłopiec zbiegł naprzód w największym pośpiechu, krzycząc:

— Niech mi pani nie każe więcej iść na górę!... Nie mogę tam pójść! Nie mogę!

Nic więcej nie rzekł, lecz trząsł się całem ciałem.

Nadszedł Emil.

— Co się stało? zapytał.

— Nic nie wiem, — odrzekłam. — Idź i zobacz. Pójdę tobą.

Weszliśmy na strych. W kącie, w zapadającym zmroku, dostrzec było można napoły odemkniętą trumnę. I rzecz dziwna: trumna ta była krótka, lecz bardzo szeroka, jakby przeznaczona dla ciała o niezwykle szerokich ramionach.

Emil uśmiechnął się pogardliwie:

— Ładną mamy młodzież w dzisiejszych czasach! Udają — Bóg wie jaką odwagę, a „dają drapaka" przed trumną!

Przyszło mi objawienie, że pozbywając się tej trumny, położę koniec niepożądanym odwiedzinom małego człeka. Kazałam ją zakopać na cmentarzu i istotnie odtąd już nic nie naruszyło spokoju, dla którego przyjeżdżałam do Villeneuve.

Nie roztrząsam tej kwestji i nie szukam dla niej wytłumaczenia. Podaję panu jedynie całokształt faktów, które — prawdopodobnie — pozostawały ze sobą w łączności, jako przyczyny i skutki... Wystawiły nerwy moje na gorzką próbę, zważywszy wszystko, rada byłam, gdy nie powtórzyły się więcej...

Tłum. L. M.

——:o:——

SPORT

Nasi kolarze nie próżnują!

Wyścigi sekcji kolarskiej „Bieg".

Sekcja kolarska PTS. „Bieg" w Łodzi urządziła wyścigi na szosie warszawskiej ze startem i metą w Krzywiu za Zgierzem.

1. Wyścig główny, dystans 50 klm. dostępny dla zawodników licencjowanych. Do biegu stanęło 12 zawodników.

1-sze miejsce zdobył Szmidt Artur S. S. „Union" w Łodzi.— Czas 1 godz. 41 min. 22 sek., II-ie miejsce — Wyrwich Ryszard S. T. „Szturm" w Łodzi, czas 1 godz. 47 min. 05 sek., III-cie miejsce — Beck Alfred Ł. K. S w czasie 1 godz. 47 m. 07 sek. Wyścig ukończyło

10 zawodników.

Następnie odbył się wyścig turystyczny, dystans 15 klm., dostępny dla zawodników w kostiumach turystycznych i na rowerach drogowych. Startowało 7 zawodników.

I-sze miejsce zdobył Treblewski Zenon S. S. „Szturm" w Łodzi w czasie 32 m. 07 sek., II-ie — Felsz Eugenjusz z klubu sp. Scheibler i Grohman w czasie 33 min. 15 sek., III-cie miejsce zdobył Brzeziński Roman, niestowarzyszony. Wyścig ukończyło 5 zawodników.

W biegu młodzieży na dystansie 30 klm., dostępnym dla wszystkich, startowało 11 zawodników.

I-sze miejsce zdobył Stefański Wacław z klubu sportowego Krusche i Ender Pabjanice, w czasie 1 g. 04 m. 47 sek., II-ie miejsce zdobył Schitz Artur z SS. „Szturm" w czasie 1 g. 04 m. 51 sek., III-cie — Paul Aleks z SS. „Szturm" w czasie 1 g. 04 m. 52 sek. Wyścig ukończyło 8 zawodników.

—:o:—

Bokserzy w Zgierzu.

Zwycięzcy i pokonani.

W ramach święta sportowego, które się odbyło ostatnio w Zgierzu m. in. spotkali się w propagandowych zawodach pugilatorskich następujący zawodnicy:

Waga musza:

Zarzecki—Sznaregd (Bar-Kochba) Zawodnik żydowskiego klubu poddaje się w 2-gim starciu

Waga kogucia: Zając (B. K.) — Cegielski (W. N.). Zwycięża na punkty Cegielski, który plasuje proste i sierpy.

Waga piórkowa: Kuliński (B. K.) — Szczepaniak (Sokół). Wygrywa Szczepaniak po zaciętej walce na punkty.

Waga musza: Slezyng'er (B. K.) — Kanikowski (W. N.). Pierwszy wygrywa wysoko na punkty.

Waga średnia: Margulies (B. K.) — Ryczel (K. E.). Walka b. ładna. Pierwszy atakuje w ostrem tempie. Ponieważ nie umiał rozłożyć sił na 3 rundy, przeto w ostatniem starciu pozwala przeciwnikowi nadrobić

utracone punkty.

W ringu sędziował p. Milsz; punktowali pp. Sztern i Malicki.

—:o:—

Trzy spotkania

zespołów B.-klasowych.

Nadchodzące zawody o mistrzostwo klubów kl. B nie zapowiadają się

zbyt interesująco.

Mała ilość spotkań, ograniczona do liczby trzech, odbędzie się w niedzielę w Łodzi.

Kadimah, która ponosi same klęski i tym razem utraci punkty z benjaminkiem — Zjednoczonemi.

TUR mimo wygranej z Kadimahem ubiegłej soboty nie posiada minimalnych szans na pokonanie silnej drużyny Sokoła pabjanickiego. Remisowy wynik będzie dla Turowców b. zaszczytny.

Wreszcie SSKM zmierzy swe siły z Pogonią, która winna wyjść z tej walki obronną ręką.

—:o:—

Finlandja — Polska.

Międzypaństwowy mecz tennisowy.

Jak się „Echo" dowiaduje w dniach 29. 30 i 31 b. m. w Helsingforsie odbędzie się

międzypaństwowy mecz tennisowy

Finlandja — Polska. Po zeszłorocznej wysokiej wygranej naszych wybrańców (6:1) należy się spodziewać i tym razem zwycięstwa. Dotychczas wyznaczony został Maks Stolarow oraz Jedrzejowska. Trzeci zawodnik narazie vacat. Najprawdopodobniej jednak wyjedzie do Helsingforsu Warmiński, który okazał się lepszym od Tłoczyńskiego już w Torquay'u oraz ostatnio w Poznaniu, uzyskując nad nim zwycięstwo. Zaznaczyć wypada, że trzeci reprezentant musi jednocześnie być dobrym singlistą oraz doublistą.

—:o:—

Niespodziewane zwycięstwo człowieka-gumy.

Porażka mistrza Polski.

Cyrk sportowy w dniu wczorajszym przepełniony był po brzegi widzami. Sensacją, która przyciągnęła tłumy zwolenników walk francuskich, było spotkanie mistrza Polski — Sztekkera z człowiekiem-gumą.

Kiedy wymienieni zapaśnicy znaleźli się w ringu zapanowała cisza. Człowiek - guma w tej walce pokazał swe prawdziwe oblicze. Mimo, iż Sztekker posiadał aż nazbyt widoczną przewagę fizyczną, Kley wyrównywał braki swą nieprzeciętną techniką która można najwłaściwiej nazwać

akrobatyką.

Walki takiej dawno Łódź nie oglądała. W trzeciej rundzie tempo staje się błyskawiczne. W 26 minucie Sztekker stosuje supless jednak akrobata—Kley contrparadą przygniata mistrza Polski do dywanu, pomagając sobie przytem nogą, czego niestety arbiter nie zauważył, przyznając zwycięstwo Kleyowi.

Walczący w pierwszej parze z Myrna Grikis wykazał nieprawdopodobną wprost przewagę. Myrna dwukrotnie dostaje się w podwójny nelson przeciwnika, lecz ratuje się od pewnej porażki ucieczką poza ring, przyczem raz

spada do loży.

Walka ta po 20 minutach nie dała wyniku.

Berlińczyk Debie wykazuje doskonałą formę. Olbrzym — Fehringer nie mógł sobie dać z nim rady. Argentyńczyk był w ciągu całego spotkania w defenzywie. W drugiej rundzie tempo walki zaostrza się. Debie walczy celowo, obliczając każdy chwyt, czego nie można niestety powiedzieć o Fehringerze W 17 minucie Argentyńczyk zamierza dostać przeciwnika w odwrotny pas, do czego wszak że Berlińczyk nie dopuszcza i zwycięża pewnie z przerzutu przez ramię.

Pooschoff odniósł nad Kraussem łatwe zwycięstwo.

Luksemburczyk dzięki swej dość dobrej technice, bronił się dzielnie, choć porażka jego była już przesądzona.

W 17 minucie Pooschoff zwycięża młynkiem.

Sensacją dzisiejszego dnia będzie niewątpliwie mecz bokserski, bez ograniczenia rund Myrna — Krauss.

W dalszych parach dnia dzisiejszego walczą: Sztekker — Grikis, Debie — Pooschoff i le Fawre — Kley. Ostatnie dwa spotkania decydujące.

—:0:—

Radjo-kącik

Warszawa, czwartek 1411.7 m.

11.30 — 11.45 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu. Komunikat meteorol.
12.10 „O czem powinna wiedzieć dobra gospodyni".
12.40 Koncert szkolny.
14.00 — 15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 — 15.45 Przerwa.
15.45 Komunikaty L. O. P. i P.
16.15 — 17.15 Muzyka gramof.
17.15 „Wśród książek" prof. H. Mościcki.
17.45 Recital fortepianowy.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25 — 19.35 Płyty gramofonowe.
19.35 — 19.50 Prasowy dziennik radjowy.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiad. bieżące.
20.15 Feljeton M. Meliny.
20.30 Koncert wieczorny. W przerwie repertuar Teatrów Miejskich.
21.30 Słuchowisko z Wilna.
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia fala" — red. Jan Piotrowski.
22.45 Ostatnie wiadomości PAT.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, czwartek 408.7 m.

11.58 — 12.10 Sygnał czasu oraz komunikat meteorol.
12.10 — 12.40 Koncert gramof.
12.40 — 14.00 Koncert szkolny.
14.00 — 16.00 Przerwa.
16.00 — 16.20 Komunikaty.
16.20 — 17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 Prof. Dzięgiel: „Śląsk na początku czasów nowożytnych".
17.45 — 18.45 Recital fortepianowy.
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20 — 19.30 Intermezzo muzyczne.
19.30 — 19.55 Dr. Załuski: „Nasze turystyczne zamierzenia".
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 — 20.05 Komunikaty.
20.05 — 20.30 Skrzynka pocztowa.
24.30 — 21.30 Koncert wieczorny.
21.30 — 22.15 Słuchowisko.
22.15 — 22.25 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast.
22.25 — 22.45 Feljeton z Warszawy.
22.45 — 23.00 Ostatnie wiadomości PAT.
23.00 — 24.00 Muzyka lekka.

Koenigswusterhausen, czwartek 1635 m.

9.30 Dr. Bethge: Precz z zabobonem.
12.00 Muzyka gramofon.
16.00 Dyr. Friebl: Nauczycielstwo o radjofonji szkolnej
16.30 Koncert z Berlina.
17.30 Audycja autorska J. E. Puritzky.
18.20 Hr. Subow: Skarby sztuki w Rosji. 18.40 Lekcja hiszpańskiego.
19.05 Dr. Prelle: Internacjonalizm ze stanowiska psychologji.
19.30 Odczyt rolniczy.
20.00 O czem się mówi.
20.30 Wieczór Wagnerowski. Muzyka taneczna.

—xx—

„Niewinny grzech"

na ekranie „CAPITOLU".

Rozkoszny trzpiot Colleen Moore wyczynia po dawnemu przemiłe łamańce i figielki w swoim pierwszym obrazie dźwiękowym p. t. „Niewinny grzech".

Artystki tej nigdy nie mamy dosyć t. zw. maniera, ustalony typ i zasób mimiki i gestów nie razi zupełnie. Jest tak przemiła, że ta sama szelmowska, lub zdziwiona jej minka, powtórzona po raz setny nawet wywołuje zawsze ten sam

sympatyczny oddźwięk

u publiczności.

Fabuła filmu jest nieco naciągnięta, ale do tego nas już zresztą Amerykanie przyzwyczaili.

Aktorka teatralna, której nie powiodła się rola kokietki — naraża się na ryzykowne przygody, aby móc tę rolę odtworzyć z całą naturalnością. W rezultacie: bandyci, strzelanina, podejrzany hotelik — z tego wszystkiego naiwna Colleen nic a nic nie rozumie.

Film odznacza się kilkoma frapującemi epizodami i naogół stoi na wyższym poziomie od poprzednich kreacyj Colleen Moore.

—:0:—

Świat zwierzęcy a człowiek.

Odczyty dr. Maszewskiej-Knappe.

Staraniem zarządu Łódzkiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami odbędą się dwa odczyty p. dr. Maszewskiej - Knappe z Warszawy, a mianowicie w sobotę dnia 24 b. m. o godz. 5-ej po południu w sali Szkoły Powszechnej przy ul. Drewnowskiej Nr. 88 odczyt popularny pod tytułem

„Świat zwierzęcy a człowiek".

Wstęp dla wszystkich bezpłatny. W niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 12-ej w południe w lokalu Stow. Sport. „Union", przy ul. Przejazd Nr. 7 odbędzie się odczyt pod tytułem „Mowa zwierząt". Wstęp dla członków Łódzkiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, Stow. Sport. „Union" i młodzieży szkolnej bezpłatny, dla innych wstęp 50 groszy.

—:0:—



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.35, Praga 377.00 — 379.00, Zurych 58.00, Berlin 46.72 i pół — 47.12 i pół, wypłaty na Warszawę 46.96 i pół — 47.17 i pół, na Katowice 46.90 — 47.10, na Poznań 46.48 i pół — 47.05 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.01, Paryż 123.96, Berlin 20.37, Hiszpanja 39.76, Amsterdam 12.08 i 31/32, Belgja 34.81 i pół Włochy 92.72 Szwajcarja 25.13 i 1/4, Kopenhaga 18.16 i 3/8, Sztokholm 18.12 i 1/4, Oslo 18.16 i 1/4, Wiedeń 34.46, Warszawa 43.85

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.95, Nowy Jork 25.50 i pół.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.64 — 57.78, czek na Londyn 25.00 i 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.61—57.76.

BAWEŁNA.

Liverpool, 20. 5. Amerykańska zamknięcie: styczeń 7.88, luty 7.91, marzec 7.94, kwiecień 7.96, maj 8.09, czerwiec 8.00, lipiec 7.99, sierpień 7.92, październik 7.85, wrzesień 7.88, listopad 7.85, grudzień 7.87, loco 8.52.

Liverpool, 20. 5. Egipska, zamknięcie: styczeń 12.51, marzec 12.62, maj 12.97, lipiec 12.72, listopad 12.42, grudzień 12.43, loco 13.90.

Nowy Jork, 20. 5. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 14.95, luty 15.05, marzec 15.16, październik 14.90, listopad 14.88, grudzień 14.96. Kontrakty: styczeń 15.22, maj 16.22, czerwiec 16.22, lipiec 16.34, sierpień 15.40 wrzesień 15.15, październik 15.18, listopad 15.18, grudzień 15.23, loco 16.40.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 21. 5. — Transakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 klg. fr. st. Warszawa, ceny rynkowe: żyto 17 — 17,50, pszenica 41,50 — 42,50, owies jednolity 17 — 18, jęczmień na kaszę 19 — 20, browarny bez obrotów, mąka pszenna luksusowa 72 — 77, 4-zerowa 62 — 67, żytnia płg. typu przepisowego 33 — 34, otręby pszenne szale 17 — 18, średnie 14— 15, żytnie 10 — 10.50. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

—xx—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie ze strony instytucyj bankowych na dewizy zagraniczne było niezmienione. Tendencja znów była niejednolita. Bez zmiany pozostały dewizy na Londyn i Nowy Jork, natomiast po kursach niższych sprzedawano dewizy na Paryż i Szwajcarję o 2 gr., na Wiedeń o 3 i pół gr. i na Holandję — o 5 gr. Kursy pozostałych dewiz — wzmocniły się: na Pragę o — ćwierć gr. oraz na Belgję i Sztokholm — o 4 gr. Wobec braku nabywców transakcyj dolarami Stanów Zjednoczonych nie zawierano. Zapotrzebowanie na dewizy na Paryż było dość duże.

MOCNA DOLARÓWKA, JAK RÓWNIEŻ PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE.

W dziale papierów państwowych początkowo panowała cisza. Następnie po kursach zwykłych obracano listami zastawnemi i obligacjami banków państwowych. Również po kursach niezmienionych obiegały: 5 procent. Poż. Komercyjna i 10 pr. Poż. Kolejowa. Pożyczki premjowe na początku zebrania były w zaofiarowaniu i trudne do ulokowania. W drugiej połowie zebrania nieliczne transakcje były zawierane po kursie o zł. 2,75 niższym od poprzedniego Dolarówka, aczkolwiek była początkowo w zaofiarowaniu, raptownie i bez szczególnych powodów podniosła się o zł. 2, w końcu znów obniżyła się o zł. 1 w rezultacie więc zysk był zł. 1. Na polu prywatnych papierów lokacyjnych większość listów zastawnych podążyła w kierunku zwyżkowym. Największem zainteresowaniem cieszyły się 4 i pół proc. listy zast. ziemskie oraz 8 proc. listy zast. m. Warszawy. Pierwsze zyskały na kursie 75 gr., drugie — 65 gr. Również wyróżniano 8 proc. listy zast. m. Łodzi, za które płacono drożej o 35 gr. Drobne straty (25 gr.) poniosły 5 proc. listy zast. m. Warszawy, 8 proc. listy zast. m. Kalisza i 10 proc. listy zast. m. Siedlec. Zmian kursowych nie wykazały: 7 proc. listy zast. ziemskie dolarowe, 8 proc. listy zast. m. Częstochowy i 8 proc. listy zast. m. Piotrkowa.

KURSY AKCYJ MAŁO ZMIENIONE.

Ruch na giełdzie akcyjnej był ograniczony, gdyż nie wszystkie akcje, któremi się interesowano, były przedmiotem tranzakcyj. Tendencja ogólna była wprawdzie niejednolita, lecz różnice kursowe przeważnie były małe. Akcje bankowe a mianowicie: Bank Polski, Dyskontowy, Handlowy i Zw. Spółek Zarobkowych utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Z akcyj przemysłu cukrowniczego akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru obniżyły się o 25 gr. Z akcyj kopalnianych Węgiel Warszawski bez zmiany. Z akcyj metalurgicznych Lilpop obniżył się o 25 gr., Modrzejów bez zmiany i wreszcie Starachowice zyskały 25 gr. Z akcyj spożywczych zapłacono za Rektyfikacje Warszawskie (Spirytus) cenę o zł. 2.25 wyższą od poprzedniej. Materjału — mało.

Asy samolotowe na M. K. T.

Lot okrężny dookoła Europy.

Gdy sięgnąć myślą do wspomnień naszych prababek, gdy przejrzeć powieści z epoki Korzeniowskiego, napotykamy tam na szczegół, z którego dziś śmiejemy się serdecznie. Bo istotnie nasi przodkowie bali się jazdy... koleją która wszak nie rozwijała nawet połowy dzisiejszej szybkości. Ale gdy się bliżej nad tym symptomem zastanowimy, to łatwo zauważymy, że i my, współcześni, nie jesteśmy obcy strachowi przed szybkością. Tak jak oni bali się sypiącego iskry parowozu, tak i wielu z nas za nic nie zajełoby

kabiny — samolotu.

Na nic się zdadzą wszelkie „dane" statystyczne. Są ludzie, którzy za nic w świecie nie chcą bujać w powietrzu. Ale są wzamian tacy, dla których szybowanie w przestworzach jest żywiołem, w którym dopiero wtedy czują się pełnowartościowymi ludźmi. Nie zginęła jeszcze, choć dystansem czasu nieco przytłumiona, pamięć o bohaterskim raidzie na „kurtyzowanym" samolocie sławy naszego lotnictwa — kapitana Orlińskiego. Ten to as przestworzy, jak również nie mniej znany jedyny rekordzista światowy w Polsce kapitan Żwirko przypomną się naszemu społeczeństwu i niewątpliwie znów rozniosą sławę polskiego imienia na międzynarodowym raidzie awionetek, organizowanym

przez aeroklub niemiecki w lipcu r. b.

Poza Niemcami, które zgłosiły do konkursu 34 samoloty, Polska wystawia największą ilość, bo 16 samolotów 7-miu typów. Po niej idzie Francja z 14 samolotami, Anglia z 6-ma i Szwajcarja z 7-ma.

Głównym punktem programu będzie lot okrężny dookoła Europy na przestrzeni

7500 klm.

Trasa raidu prowadzić będzie przez lotniska w Poznaniu i w Warszawie (Wrocław — Poznań — Warszawa — Królewiec) i to akurat w czasie trwania wystawy komunikacyjnej, co stanowić będzie nader interesującą i pouczającą atrakcję. Wszystkie zgłoszone przez Aeroklub Polski awionetki są konstrukcji krajowej, co przynosi zaszczyt polskiemu przemysłowi lotniczemu.

A prace na wystawie idą całym pędem. W biurze transportowem Hartwiga wre ruch wzmożony, bo już zaczynają nadchodzić eksponaty, które mają ostateczny termin wyznaczony na 15 czerwca. Dnia 3 lipca na trzy dni przed otwarciem, wszystko musi być na swojem miejscu, gdyż w dniu tym odbędzie się generalna inspekcja stoisk. Dzięki tradycyjnej już punktualności i zwartości pracy, wystawa poznańska bez żadnych wątpliwości będzie miała wszystko na czas wykończone. Dlatego też wszyscy, dla których wystawa poznańska przedstawia korzyści, winni już dziś się na nią szykować. Wobec wszechstronności wystawy i małej ilości dziedzin życia społecznego niezależnych od komunikacji, ruch zapowiada się okazale. Sejmiki, przedsiębiorstwa, uzdrowiska, szkoły, nawet jednostki prywatne, znajdą na poznańskiej wystawie trafną odpowiedź na wiele nierozwiązanych jeszcze zagadnień.

„Romans królowej piękności" i „Skradzione szczęście"

na ekranie „PALACE".

Rzadko spotyka się scenarjusz obrazu tak życiowo ujęty, jak dramat: „Romans królowej piękności".

Film ten absorbuje uwagę widza i dostarcza mu sporej sumy emocjonujących wrażeń, posiadając ku temu wszelkie walory prawidłowej konstrukcji dramatycznej i dobrej techniki reżyserskiej. Przytem dający artystom szerokie pole do popisu obraz ten opiera się na ciekawie pomyślanym scenarjuszu o pełnej subtelnych tonów treści, tak, że całość tego filmu daje szereg prawdziwie artystycznych wrażeń.

W rolach głównych występują artyści tej miary co Elga Brink, Livio Pavanelli, Andree Roanne i Gustaw Diesle.

„Skradzione szczęście" roi się

od scen komicznych,

zabawnych, dowcipnych „kawałów", pomysły płyną, lecą coraz to coś nowego zabłyśnie. Nic się nie dzieje bezcelowo, jeden „kawał" pociąga za sobą drugi.

Tempo filmu jest bajeczne, 10 aktów mija, jak z bata strzelił, ani się widz obejrzy.

Kreacja Zygfryda Arno jest kapitalna, potrafi on rozśmieszyć rzesze publiczności.

Całość podwójnego programu śmiało można polecić naszym czytelnikom.

—:o:—

Wieczór perkalikowy

harcerzy.

W dniu 31 maja r. b. Koło przyjaciół Harcerstwa przy hufcach łódzkich w sali „Teatralnej" (Narutowicza 20) urządza wielki

wieczór perkalikowy

na rzecz obozów harcerskich.

—xx—

TEATR MIEJSKI.

Dziś po cenach najniższych głośna sztuka Strindberga „Ojciec" z dyr. K. Adwentowiczem w roli tytułowej i p. Horecką w roli Laury.

Jutro w czwartek po cenach najniższych świetny romans Lenza „Z środy na czwartek" z jubilatem Antonim Kliszewskim.

WYSTĘPY KAZIMIERZA SZUBERTA.

Wobec wielkiego powodzenia, jakie wstępnym bojem zdobyła wesoła dowcipna komedja L. Verneuil'a „Egzotyczna kuzynka" (Kuzynka z Moskwy) z udziałem Kazimierza Szuberta i Eli Dziewońskiej.

TEATR POPULARNY.

Dziś, jutro i w piątek komedjo- opera J. N. Kamieńskiego „Djabeł w zalotach", urozmaicona aktualnemi kupletami i ewolucjami tanecznemi.

W sobotę premiera komedji społecznej Gevauita „Książę, szofer i kucharka" (Złamana drabina) w reżyserji Wł. Ziembińskiego. W pełnych próbach urocza baśń dla dzieci „Wesele lalki".

KONCERT STESZENKI.

Jedyny koncert Iwana Steszenki odbędzie się jutro w sali Filharmonji. Koncert ten z uwagi, że Iwan Steszenko jest artystą, który jednoczy w sobie wszystkie walory śpiewaka operowego z najwyższymi zaletami śpiewaka estradowego, będzie prawdziwą biesiadą artystyczną dla melomanów naszego miasta. W programie szereg najpiękniejszych arji operowych, pieśni i romansów. Udział w koncercie bierze również pianista F. Szymanowski, który odtworzy arcydzieła literatury fortepianowej. Początek koncertu o godz. 8.45 wieczorem.

—:::—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), H. Rembielińskiego (Andrzeja 28), I. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kacperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (w)

SENTYMENTALNY PODPALACZ.

Osobliwy list do sędziego.

W Eslöw, małem mieście południowo-szwedzkiem siedział Jan Waldemar Andersson pod zarzutem

wielokrotnych podpalań.

Sędziemu śledczemu pomimo usilnych starań, nie udało się udowodnić oskarżonemu jego winy.

Pewnego dnia otrzymał sędzia od Anderssona list, stanowiący swego rodzaju osobliwość w historji kryminalistyki.

Mianowicie więzień zgłaszał gotowość złożenia szczegółowego zeznania, ale pod warunkiem, że przedłożone przez niego życzenia będą uwzględnione i to w przeciągu pięciu dni.

„W przeciwnym bowiem razie — oświadczył Andersson — cofam moją propozycję i nic się już nie da zrobić".

A zatem istne ultimatum.

Warunki były następujące: 1) dwugodzinna wizyta u starych rodziców, 2) odwiedziny żony i dzieci — również na przeciąg 2 godzin, 3) odwiedziny grobu młodzieńczej miłości, przy którym życzy sobie spędzić na rozmyślaniach i modlitwie trzy godziny, 4) w czasie okrężnej przejażdżki autem do oskarżonego należy decyzja jakiemi drogami jechać należy i gdzie mogą być spożywane posiłki.

Zeznania swoje składać będzie w ciągu tej podróży.

Sędzia śledczy, który znał dobrze charakter Anderssona, przyjął te

dziwaczne warunki

i więzień w towarzystwie sędziego rozpoczął tę osobliwą podróż.

Pierwszym etapem podróży były odwiedziny w domu rodziców. Andersson ujawniał wielkie przygnębienie i przyznał się do wzniecenia dwu pożarów.

W czasie wizyty u żony i dzieci ze łzami w oczach przyznał się do jednego jeszcze podpalenia, o które go dotychczas wcale nie obwiniano.

Następnego dnia przy grobie pierwszej młodzieńczej miłości Anderssona przyszła kolej na wyznanie całego szeregu drobnych kradzieży i innych przestępstw.

Kiedy żona sentymentalnego przestępcy dowiedziała się o wszystkich jego występkach nie okazała bynajmniej

wielkiego entuzjazmu,

a posłyszawszy o odwiedzinach na grobie pierwszej miłości, oświadczyła, że mąż jej jest nieuleczalnym idjotą.

Widocznie nie pomyliła się zbytnio, albowiem lekarze po dokładnem zbadaniu Anderssona, uznali go za niepoczytalnego.

NOWA ZNAJOMOŚĆ 50-LETNIEGO PANA.

Tęsknota za piękną brunetką.

W Paryżu niedawno zakończyła się ślubem historja romantyczna, która mogłaby służyć za scenarjusz do popularnego, a sentymentalnego filmu.

Panem młodym był człowiek, który już przed kilku laty

przekroczył pięćdziesiątkę,

a który poślubił ideał swojej młodości, pomimo że panna młoda liczyła dopiero lat 24.

Ćwierć wieku bowiem temu człowiek ten zakochał się rozpaczliwie w pewnej pięknej brunetce i poprosił ja o reke. Zdawało się, że los mu sprzyja, ale nagle wynurzył się rywal, który odniósł nad nim zwycięstwo i piękna brunetka oddała tamte mu rękę.

Odpalony konkurent był tak zrozpaczony, że nie zatroszczył się nawet o to, za kogo wychodzi jego ukochana.

Pozostał jej jednak wierny i nigdy, aż do ostatniej chwili, nie szukał pociechy w innej miłości.

Dopiero niedawno, przebywając na Riwierze, mianowicie w jej uroczym zakątku Cannes, poznał pewną młodą kobietę, mającą

zaledwie lat 24.

Ta nowa znajomość tak mu silnie przypominała pierwszą miłość, że z przyjemnością zaczął najpierw przebywać w jej towarzystwie, potem jej nadskakiwać, aż wreszcie zakochał się w niej do szaleństwa i uzyskał jej zgodę na małżeństwo.

Spoglądając na swoją narzeczoną, miał wrażenie, że odnalazł romans swojej młodości, bo ona miała oczy tamtej, włosy i rysy niezapomnianej nigdy kobiety, o której przez ćwierć wieku marzyć nie przestawał.

„Obrotowe drzwi" Europy.

Kalejdoskop największego portu Morza Śródziemnego.

Zakazane ulice Marsylji.

Marsylja w pismach propagandowych używa dla siebie określenia „obrotowych drzwi" Europy i przyznać trzeba, że epitet ten nie zawiera ani przesady ani zarozumiałości. Rzec nawet można, że jest najzupełniej trafny.

Każdy, co zwiedził

to pełne przygód miasto,

poznał różnorodne typy, spotykane w przystani i mieście, rozumie to określenie i zgodzić się z niem musi. Miasto to jest istotnie czemś w rodzaju drzwi obrotowych Europy i z każdej ich przegródki wyłania się coraz to nowa postać, ponieważ z całego świata zjeżdżają się do Marsylji różni ludzie i przedstawiciele różnorakich narodowości kuli ziemskiej.

Samo miasto pod jednym względem podobne jest do wszystkich innych miast: posiada ładne dzielnice i brzydkie; także, co tchną bogactwem i inne znowu

gdzie gości bieda.

Słynna marsylska Cannebiere jest piękną ulicą z eleganckiemi magazynami, odznaczającą się ruchem niezwykłym, niemal szalonym. Kalejdoskop obrazów rozpoczyna się dopiero u wylotu Cannebiere, w miejscu, gdzie zaczyna się dawny port Marsylji. Tutaj roi się od ludzi,

jak w mrowisku,

a ludzie podobni są do mrówek, tj. obładowani ciężarami, większemi od nich samych. Odbywa się tutaj wyładowanie okrętów i ich naładowanie. Deski, worki, skrzynie i pudła literalnie fruwają w powietrzu. Z łodzi żaglowych, które przybiły do przystani, sypią się całe góry

złotych pomarańczy.

Płomień miłości



Najpiekniejsza chwila szczęścia.

Na barwność obrazu składa się jeszcze wiele innych szczegółów: obok ludzi pracy widać przyglądających im się próżniaków wśród ciżby ruchliwej i barwnej, jak na jarmarku. Spotkać tutaj można ludzi, handlujących różnorodnemi rzeczami, poczynając od szklanych paciorków i ozdób, sprzedawanych przez Japończyków, a kończąc na dywanach, któremi targują Persowie. Oprócz tego kręci się tutaj masa osób: fotografowie, maklerzy, nawet kabalarki.

Oba bulwary w pobliżu przystani z obu stron mieszczą tylko knajpy, które całemi setkami ciągną się jedna przy drugiej. W jednej widzi się tylko

Murzynów,

w drugiej tłum różnorodny. W podobnych lokalach nikt nie zdejmuje nakrycia głowy, to też spotkać można najdziwaczniejsze okazy przybrania głowy: kapelusze, czapki, turbany, fezy i t. p.

Napisy na barach, kawiarniach i knajpach są wielojęzyczne: greckie, rosyjskie, tureckie, chińskie i japońskie. Wszystkie zarówno głoszą, że zapłata może być uiszczona w każdej walucie świata, po kursie dziennym. Niestety kursują tutaj nietylko dobre pieniądze, ale

i fałszywe,

a przedewszystkiem wiele monet, które już wyszły z obiegu. Na tem tle powstają częste sprzeczki, a nawet bójki.

Po wyjściu z przystani droga prowadzi w ciasne i brudne uliczki, tak brudne nawet, że

słynące z brudu zaułki

we Włoszech w porównaniu z niemi uważać można za eleganckie bulwary. Środkiem ulicy płynie strumień nieczystości. Jest to kanał, spotykany na każdej z tych wąskich ulic w dzielnicy portowej. Niezliczonemi kamiennemi stopniami schodzi się po spadku tych ciasnych zaułków, zawieszonych wszędzie kolorowemi szmatami schnącej na powietrzu bielizny. Choć ulice są niesłychanie wąskie, odbywa się na nich bez przerwy targ wszystkich przedmiotów codziennej potrzeby, przyczem wszyscy handlarze starają się przekrzyczeć się wzajem. Małe dziewczynki czepiają się ubrania przechodniów, proponując cytryny, banany, słoninę i zatłuszczone przy robocie pończochy; cała fauna morza Śródziemnego rozłożona jest na stolikach. Turyści przeciskają się przez to rojowisko ludzkie, by dostać się do małego lokalu restauracyjnego, gdzie każdy cudzoziemiec skosztować pragnie specjalności marsylskiej

zupy rybnej,

zwanej „bouilla-baisse".

Zupę tę właściwie dostać można w całej Francji, lecz marsyljanie utrzymują, że nigdzie nie jest tak smaczna, jak w Marsylji. Boullabaisse zawiera w sobie niemal wszystkie dodatki, jakich dostarczyć może morze Śródziemne: rybę i rybkę, napoły ugotowaną, napoły smażoną, kawałki homarów, ostryg, żółwi, a wszystko razem w żółtozielonym zawiesistym i tłustym płynie. Ostre przyprawy zupy, wśród których góruje nieodzowny czosnek zmuszają do picia bez końca.

Na powrotnej drodze z przystani wraca się przez ulice jeszcze węższe i częstokroć nasuwa się konieczność unikania niektórych zaułków z powodu ich zamknięcia. Coraz spotyka się napisy: „rue barree" (ulica zamknięta) zwłaszcza dla ruchu kołowego,

z powodu walących się domów.

Jednak i wielu przechodniów także omija niektóre najciaśniejsze ulice — ulice rozpusty, dzielnice prostytutek. Przed niemi zawracają nawet funkcjonarjusze policji. Natomiast „Armja Zbawienia" śpiewa tutaj swoje pieśni, brzmiące niemal groteskowo w tem otoczeniu.

Są jednak postacie: marynarzy, robotników portowych, Murzynów i ludzi Wschodu — postacie, jakby żywcem wyjęte z książek Jacka Londona, które nie obawiając się niczego, przenikają w mroczne brudy odrażających zaułków.

—XX—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: — Ojciec.
Teatr Kameralny: — Egzotyczna kuzynka.
Teatr Popularny: — Djabeł w zalotach.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Cyrk sportowy: — Walki francuskie
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — Hrabia Monte Christo
Bajka: — Wyzwolona.
Casino: — Hadżi Murat.
Capitol: — Niewinny grzech, film dźwiękowy.
Czary: — Król apaszów.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Bohaterski patrol.
Grand-Kino: — Rycerze miłostek.
Luna: — Baśń Miłości.
Mimoza: — Marsz weselny.
Oświatowy: — Kobieta i pajac, dla młodzieży Ostatnia Karawana.
Odeon: — Pułapka miłości.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Romans królowej piękności. Skradzione szczęście.
Przedwiośnie: — Prawo miłości.
Przyszłość (Młynarska 32): — Świat zaginiony.
Resursa: — W nocnym lokalu.
Splendid: — Melodja serc, film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Panna Iwetta — mo. żona.
Słońce: — Coraz prędzej.
Wodewil: — Ostatni syn.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Miłość i łzy Szopena.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

—:0:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Julji.
Wschód słońca 3.34
Zachód — 19.30.
Długość dnia 15.56.
Przybyło dnia 8.05.
Tydzień 27.

—XX—

Taniec fletu i pióra.

Wielki aktor chiński.

Tak dziwacznie brzmi nazwisko człowieka, uchodzącego za największego aktora Wschodu. Mei-Lang-Fang jest

aktorem chińskim,

który otrzymał od cesarza Chin tytuł „pierwszego w sadzie gruszkowym", równający się tytułowi pierwszego artysty nadwornego. Ma on dzisiaj lat 37 i podobnie jak dziadek jego, wielki aktor chiński Mei-Cziao-Ling, grywa wyłącznie role kobiece.

Ostatnio Mei-Lang-Fang przyjechał ze swą trupą na występy gościnne do Nowego Jorku. Z olbrzymiem powodzeniem odegrał on tam

stare dramaty chińskie

z czasów dynastji Chu (4 wiek przed nar. Chr.). — Jedna ze sztuk pod tytułem „Taniec fletu i pióra" jest sztuką patrjotyczną, w której Mei gra rolę dziewczyny wiejskiej, rozkochującej w sobie podstępnie wroga.

—XX—

„Wesele w Hollywood".



Wytwórnia Fox przetransponowała na ekran przecudną operetkę Oscara Straussa z Normą Terris i J. H. Murray w rolach głównych.

—XX—

Złote pole szczęśliwca.

Wywiad z bogaczem.

Niecodziennym typem człowieka jest niejaki Harry Darby właściciel najbogatszej

kopalni złota na świecie.

Karjera jego jest wprost sensacyjna. Mając lat dziewięć, uciekł z przytułku dla dzieci w jednej z miejscowości angielskich i pracował przez jakiś czas na okręcie jako chłopak do pomocy. Później zaciągnął się do wojska, następnie był urzędnikiem, policjantem, aż wkońcu obrał równie ryzykowny jak wiele obiecujący zawód

poszukiwacza złota.

Ten ostatni fach zapewnił mu już w 30 roku życia tak okrągły mająteczek, że do końca życia nie potrzebuje troskać się o byt.

Gdy ostatnio bogacz bawił w podróży, zagadnął go pewien dziennikarz, prosząc o bliższe szczegóły tego fenomenalnego wzbogacenia. Jednak Darby — człowiek średniego wzrostu, ale niezwykle silnie zbudowany, o czarnej niemal od tropikalnego słońca skórze, nie lubi dużo mówić.

— Tak, tak jestem bogaty — odrzekł lakonicznie —

bardzo bogaty.

A stało się to przez ślepy przypadek. Po mojej bardzo urozmaiconej karjerze wybrałem się do Nowej Gwinei na poszukiwanie złota.

Gdy nowo upieczony poszukiwacz przybył do N. Gwinei, zastał tam olbrzymie ilości podobnych do niego mężczyzn, którzy z zapałem grzebali w ziemi, najczęściej nad strumieniami i w nich samych. Darby postanowił szukać złota w miejscu, gdzie nie było prawie nikogo. Miejsce to uchodziło za jałowe i znajdowało się wśród gór. — Starzy, doświadczeni poszukiwacze śmieli się

z naiwnego człowieka,

który chce szukać złota tam, gdzie go niema. — Ale ślepy traf zrządził, że właśnie tam natrafił Darby na złotodajną żyłę.

— Mam tam 50 akrów ziemi. Samo złoto. Widzi pan, zrobiłem niezgorszą karjerę, jak na dziecko z przytułku — zakończył Darby swoje opowiadanie.

Starcy na ślubnym kobiercu.

Zdumiewające objawy żywotności.

Wiedeński urząd statystyczny ogłosił zestawienie t. zw. ruchu ludności za rok 1929, obejmujące niezwykłe cyfry z zakresu zawartych w tym roku małżeństw. Okazuje się bowiem, że w obecnych czasach zniknęły

całkowicie granice wieku,

powyżej których rozpoczynanie nowego życia przez zawarcie małżeństwa było dawniej wielką rzadkością.

Naliczono mianowicie w roku ubiegłym ni mniej ni więcej tylko 481 oblubienic, liczących powyżej 50-ciu, co więcej 77 kobiet stanęło w Wiedniu przed ołtarzem mając ukończonych lat 60, a 10 takich, które przekroczyły 70-ty rok życia.

O wiele większa jest ilość mężczyzn, którzy mimo spóźnionego wieku nie wahają się wystawiać swego spokoju na niebezpieczeństwo nowego — związku małżeńskiego. W Wiedniu naliczono

1368 nowożeńców,

którzy przekroczyli 50-ty rok życia, zaś 81 siedemdziesięcioletnich lub nawet starszych. — Dodać przytem należy, że przeważnie nie szukają oni wcale odpowiednich dla siebie wiekiem towarzyszek, lecz zaślubiają panny i wdowy, liczące 25 do 35 lat.

Skrzętna statystyka zanotowała wreszcie wypadek, w którym „panna młoda" liczyła lat 55, a nowożeniec 26, nie podała jednak stanu majątkowego obu tych osób, który, zdaje się, byłby jedynem wytłumaczeniem nazbyt już jaskrawej różnicy wieku.

—XX—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.